Nr. 172. Lwów — Niedziela dnia 27 Lipca. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sobkowskiego we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9.

Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: Ś. 10 po Ś. Natalii, Nazaryusza M. | Jutro: św. Innocentego, Eutymiusza | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 4 m. 34, Zachód „ 7 m. 35 | Długość dnia godzin 15 minut 1. Ubyło dnia od wczoraj 8 min.

Czas odnowić przedpłatę

Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Republikański despotyzm.

Rozruchy we Francyi, wywołane zamykaniem szkół katolickich, coraz są większe. Nie doprowadzą one do rewolucyi, bo masonerya jest rządem, a socyaliści, którzy dowolnie poruszają tłumami robotników, trzymają z masoneryą. Ten dziwny sojusz kapitalistów z wrogami kapitalistycznego ustroju jest nowym potwierdzeniem faktu, że socyaliści w gruncie rzeczy wcale nie dbają o pomyślność tak zwanych „warstw upośledzonych", lecz tylko są żywiołem niszczącym. Ponieważ teraźniejsze rozruchy nie mogą doprowadzić do rewolucyi i do zmiany w politycznych stosunkach we Francyi, przeto trzeba je tylko uważać za protest przeciw brutalnemu bezprawiu. Na protestie się kończy. Jest on jednak tak poważny i silny, że o ile z jednej strony zaszczyt on przynosi katolickiemu ludowi, o tyle z drugiej [illegible] prasa masońska w całej Europie obdarza francuskich katolików. Prawi ona o nich, że wszyscy są przekupieni przez Jezuitów, upojeni przez nich [illegible]. Jednak we środę aresztowano w Paryżu przeszło 300 osób, między którymi są tak wybitni ludzie, jak słynny poeta, akademik Franciszek Coppée, jak wpływowy deputowany dzielnicy elizejskiej p. Dyonizy Cochin, jak bogaty ziemianin Urbain i wiele innych podobnych osobistości, o których nie podobno przypuścić, że mogą działać za wódkę i kiełbasę. Do rozlewu krwi przyszło w kilku pierwszorzędnych kawiarniach, w których się gromadzą tylko ludzie [illegible] nie byli przekupieni. Zatem oszczerstwo prasy bezwyznaniowej można uważać za niewątpliwe. Zresztą o ile demonstracye uliczne mogą być poważne, o tyle były takiemi francuskie, wywołane zamykaniem szkół katolickich. Gdzie miano zamknąć szkołę albo pod konwojem żandarmów wywieść z miasta zakonnice, tam zbierał się tłum i krzyczał: „Niech żyje wolność!" Ale ponieważ wolność istnieje we Francyi tylko dla niekatolików i w ogóle dla wszelkich panamistów, przeto policya brała krzyczących za karki, a gdy ci się bronili, więc powstawały bójki. Demonstranci [illegible] policyanci szablami, broń więc była nierówna, a przytem nawet bezwyznaniowe dzienniki przyznają, że policyanci bili bardzo silnie. Dlatego wozami ratunkowymi odwieziono do szpitali wielu rannych katolików, ale żadnego policyanta, żadnego masona. *Figaro* opowiada, że pewien radca paryski p. Pugliesi-Conti, zobaczywszy jak żandarmi popychają kolbami kilka zakonnic, pędzonych na dworzec, a poznawszy w nich Alzatki, wypędzane w ten sposób z ojczyzny, chwycił się rękami za głowę, zaczął krzyczeć „Misérable! misérable!" i zatoczył się na trotuarze, jakby tknięty apoplexyą; policyanci zaczęli go bić, aż pokrwawili, a wtedy dopiero tłum począł wyrywać z bruku kamienie i niemi walczyć z policyą. Był to jedyny wypadek, w którym publiczność straciła cierpliwość.

Demonstrowano jeszcze inaczej. Zdarzyło się, że właśnie w tym czasie przyjechała do Paryża księżna Orleańska, z domu austryacka arcyksiężniczka, żona pretendenta do tronu królewskiego księcia Filipa. Stanęła ona w hotelu Bristol, gdzie codzień od godziny drugiej do szóstej składali jej wizyty członkowie arystokracyi. Publiczność nie zwracała na to uwagi, a więc i rząd zachowywał się obojętnie. Lecz kiedy zaczęły się rozruchy, wnet jęły gromadzić się tłumy, gdziekolwiek pokazała się księżna. Kolejno zwiedzała ona szpitaliki, ochronki, domy ubogich i kalek, wszędzie składała swe ofiary i wszędzie gęsty tłum, zgromadzony na ulicy, witał ją okrzykami „niech żyje królowa!" A kiedy nareszcie przekupki paryskie, owe słynne „Dames de la Halle", wszystkie razem udały się do niej z hołdem, wówczas rząd kazał jej niezwłocznie opuścić Francyę. Przed dworcem zebrały się tłumy, aby ją pożegnać, i tu zabrzmiał okrzyk „niech żyje królowa!" a ona, zwróciwszy się do zgromadzonych, rzekła: „à bientôt!" Tłum zaczął z zapałem powtarzać ten wyraz, a komisarze policyi, otoczywszy księżnę, poprosili ją do wagonu.

Te wszystkie zaburzenia paryskie wywołał republikański despotyzm, który — jak każdy despotyzm, — ogląda się nie na ustawy, lecz na wolę dyktatorów. Po przyjęciu przez parlament postanowienia przeciw katolickim zakonom, wydał gabinet p. Waldeck-Rousseau dnia 6 lutego rb. okólnik do prefektów, w którym było powiedziane, że wydalone zakonnice zapewne zechcą zmienić nazwę swych szkół i oddać je pozornie pod zarząd osób cywilnych. [illegible] prefektom dopilnować, żeby wszystkie katolickie szkoły, które powstały po 2 lipca 1901 r. to jest po wniesieniu ustawy przeciw zakonom do parlamentu, były zamknięte najpóźniej do 22 lipca 1902go roku. Wszystkie zaś szkoły katolickie, które istniały przed 2gim lipca r. 1901go mają prawo nadal istnieć bez żadnego ograniczenia, jeżeli w nich wykładają osoby, posiadające odpowiednie patenty.

Ten okólnik, będący komentarzem postanowień ustawy o zakonach, ma moc obowiązującą. Tymczasem teraźniejszy gabinet rzeczą Combes kazał zamknąć wszystkie szkoły katolickie, istniejące od wielu lat. W tem jest samowola, wbrew ustawie, zresztą milczącą zgodą parlamentu, w tem despotyzm najgorszy ze wszystkich, bo wykonywany nie przez jedną odpowiedzialną osobistość, lecz przez rządzącą z ukrycia masońską klikę.

Ruchy na Bałkanie.

Wedle nader licznych doniesień, mają niebawem wybuchnąć dwa powstania w ziemiach tureckich, jedno w Macedonii, drugie w Albanii, a to mają być jakoby bardzo silne. W Albanii jest oczekiwany [illegible] przez Włochów pretendent do albańskiego tronu Aladro Kastriota, który przed laty był hiszpańskim urzędnikiem celnym, a potem na stałe osiedlił się w Neapolu. Ponieważ nosi on to samo nazwisko, które miał żyjący przed wiekami książę albański Skanderbek, przeto wyawansował się na jego potomka i na dziedzica jego praw, a ponieważ to na rękę Włochom, wypłacają mu oni pensyę. Ale Aladro Kastriota ma potajemnie przybyć do Albanii i stanąć na czele powstania; niektórzy zapewniają, że już przybył. Porta wydała rozkaz swym urzędom pilnie egzaminować wszystkich podróżnych, wyłapać samozwańca, skuć go i odesłać do Konstantynopola. Z tego powodu rozmawiał książę czarnogórski Mikołaj z redaktorem rzymskiego dziennika *Italia*, do którego tak mówił: „Nadszedł już czas [illegible] w krajach Turcyi. Nie mówię, że król Wiktor Emanuel, mój kochany zięć, umówił się teraz z carem co do koniecznego przeistoczenia stosunków na Bałkanie; nie mówię, że obaj ci panujący zamierzyli działać w duchu panslawistycznym. To są niedorzeczne pomysły. Ale jestem przekonany, że wiele gabinetów już w zasadzie postanowiło zrewidować te postanowienia traktatu berlińskiego, o których mowa o chrześcijańskich prowincyach państwa tureckiego. Jest to niezbędnie konieczne najpierw dlatego, że położenie rzeczy w owych prowincyach stało się poprostu monstrualne, a zatem trzeba uprzedzić zbrojne powstanie, powtóre zaś dlatego, że gdyby mocarstwa nie zajęły się tą sprawą, to Austrya gotowa zrobić to, co się nazywa faktem dokonanym, a co nie odpowiada ani rosyjskim, ani włoskim interesom."

We Włoszech uchodzi teść króla za polityka nadzwyczajnego, który słyszy jak trawa rośnie, i dlatego do słów jego przywiązują wielkie znaczenie, nam się zaś zdaje, że mówił on to, co jest jego gorącem życzeniem, ale nie faktem. Trójprzymierze zostawia swym członkom zupełną swobodę utrzymywania przyjaźni z innemi mocarstwami, ale nie pozwala im działać na szkodę sprzymierzeńców. Z tem przynajmniej o tyle trzeba się liczyć, że nie zechcą oni na pocałunku usunąć z półwyspu bałkańskiego wszystkich starych uprawnionych wpływów na korzyść nowych włoskich pretensyj do wpływów i na korzyść p. Aladro Kastrioty.

Co do Macedonii, to ruchawka tam już trwa od miesiąca i dotąd wcale się nie rozwija. Wprawdzie wynurzył się z ukrycia słynny emisaryusz Borys Sarafów i głosi, że w tych dniach zajdą w Macedonii ogromnie ważne wypadki, do których wszystko jest znakomicie przygotowane, ale trudno temu na słowo wierzyć, bo bez poparcia Bułgaryi, stojącej pod rozkazami Rosyi, nic bardzo poważnego nie może się stać w Macedonii, a właśnie teraz zaczęto w Sofii tak silnie tłumić działalność komitetu macedońskiego, że dyrekcya jego podała rządowi księcia Ferdynanda protest przeciw wrzekomo drakonicznym prześladowaniom. Rzecz jasna, że gdyby Rosya chciała, aby w Macedonii wybuchła rewolucya, to rząd bułgarski nie tłumiłby działalności komitetu macedońskiego.

Korespondencye.

Paryż, 12 lipca.

P. Combes bezwątpienia żałuje, że przyjął do swego gabinetu p. Rouvier, obecnego ministra finansów. Możemy sobie wyobrazić, ile przykrości sprawiła mu mowa tego jego kolegi, wygłoszona w [illegible] przy okazyi pewnych „kredytów dodatkowych", a która stała się formalną mową programową. Nietylko bowiem p. Rouvier zaćmił zupełnie tym występem swoim niezdarnego szefa gabinetu, ale wygłosił takie zasady i słowa, które obudziły protesty znacznej części zwolenników rządu, a za to zyskały poklask całej opozycyi. Rouvier zwrócił się przeważnie przeciw socyaliście dep. Jaurèsowi, głównej podporze rządu teraźniejszego, i wprost mu powiedział, że jego plany reform nie są planami ministra.

„Zechciejcie zwrócić uwagę — mówił — na upadek dochodów, wywołany nowościami na polu podatkowem. Niepodobieństwem jest prowadzić naraz polityki militarnej, polityki marynarskiej, polityki kolonialnej i jednocześnie chcieć rozszerzać oświatę ludową i przychodzić z pomocą cierpiącym nędzę. Jeżeli wszystko naraz załatwić chcecie, to powtarzam wam, że nie ma ani takich skarbów narodowych, ani takiego geniusza finansowego, któryby takiemu zadaniu sprostać zdołał".

— Jaurès! to do ciebie pito! — zawołał Firmin Faure, zwracając się do osłupiałej lewicy. A Rouvier potwierdził to zaraz.

„Zwracam się tu do skrajnej lewicy, do tych duchów, które są zarazem najnieopatrzniejszemi i najwielkoduszniejszemi. Jeżeli chcecie dokonywać wspaniałych eksperymentów, to musi być wprzód zapewniona niezależność na zewnątrz, a do tego potrzeba nam potężnej, licznej i dobrze wyćwiczonej armii".

„Zdrada!" wołano na skrajnej lewicy. Ale Rouvier odpowiedział spokojnie, że przecież wszyscy znali jego zapatrywania już przedtem, zanim go zrobiono ministrem, nikogo więc on nie zdradza. Poczem objaśnił, że jego polityka finansowa polega zasadniczo na tem, ażeby nie robić głupstw, to jest, ażeby dać pokój reformom, należącym do radykalno-socyalistycznego programu, jak np. wykupno kolei żelaznych, lub podatek progresywny od dochodu, który ma zastąpić stare, wypróbowane podatki „Stary, wypróbowany podatek — rzekł minister — to prawie kapitał narodowy. Nie trzeba go ruszać".

Nadaremnie Jaurès się wściekał i głośno protestował. Izba dała wyraz sympatyi dla Rouviera, uchwalając żądane kredyty 450 głosami przeciw 6.

Sprawa ta miała jeszcze dość dziwny epilog. Oto minister marynarki, Pelletan, na pewnym bankiecie wystąpił przeciw wywodom Rouviera, szumnie podnosząc, że gdyby przywódzcy „wielkiej" rewolucyi byli oglądali się na to, żeby mieć przedewszystkiem potężną armię i dobrze uregulowane finanse, to Francya dotąd byłaby jęczała w jarzmie feudalnej monarchii. Niesłychana to dotychczas rzecz, żeby minister publicznie zabierał głos przeciw swojemu koledze.

Jakie zasady i uczucia ożywiają wogóle tego ministra Pelletana, to okazało się dostatecznie z mowy jego, którą wygłosił w Wersalu w rocznicę urodzin sławnego jenerała Hoche, a w której zawołał: „Precz z duchem korporacyjnym!" (*esprit de corps*). Niewątpliwie, gdyby Pelletan, należący do tak zw. „nowej szkoły" w marynarce, długo pozostał ministrem, doprowadziłby korpus oficerski marynarki francuskiej do takiego samego rozkładu, do jakiego André doprowadził korpus oficerski armii lądowej. Zasadą owej „nowej szkoły" jest głównie to, że nie wielkie okręty liniowe, lecz szybkie krążowniki pancerne i statki podwodne potrzebne są Francuzom do skutecznego stawienia czoła marynarce angielskiej. Zasady tej Pelletan gorliwie zawsze bronił w Izbie jako deputowany. Poprzednik Pelletana na krześle ministeryalnem Lanessan, przeprowadził jednak niedawno w Izbie uchwałę o budowie trzech nowych wielkich okrętów liniowych. Okręty te są już zamówione, tak, iż cofnięcie postanowienia o ich wybudowaniu, napotkałoby na znaczne trudności. Pelletan będzie więc musiał, wbrew swoim zapatrywaniom, powiększyć flotę francuską o trzy okręty liniowe.

Sprawa zamykania szkół zakonnych rozdrażnia coraz bardziej ludność tutejszą, codziennie słychać o jakichś zajściach ulicznych, zdarzających się przy odjeździe zakonnic. W Izbie na jednem z ostatnich posiedzeń krótkiej pierwszej sesyi przyszło z tego powodu do awantur niezwykle gwałtownych. Wrzask był nie do zniesienia; gdyby nie woźni, wykazujący wielką umiejętność w poskramianiu i rozłączaniu chwytających się za włosy rozmaitych deputowanych, byłaby się krew polała. Kwestya tych szkół tak obecnie stoi, że rząd odróżnił trzy kategorye zakładów takich, pozbawionych rządowego upoważnienia, mianowicie takie, które bez upoważnienia założono już po wydaniu nowej o nich ustawy; takie, które istniały dawniej, a nie zażądały wymaganego przez tę ustawę upoważnienia i takie wreszcie, które zastosowały się do prawa, to jest prosiły o upoważnienie, ale go jeszcze nie otrzymały. Pierwsza kategorya, w cyfrze 125 zakładów, została dotknięta proskrypcyjnym dekretem z pierwszych dni bieżącego miesiąca. Do drugiej, obejmującej podobno 2500 zakładów, rozciągnięto obecnie ten sam wyrok. Trzeciej, najliczniejszej kategoryi nie tknął p. Combes wcale, nadmieniając, że dopełniły one formalności i będą zostawione w spokoju, aż do załatwienia ich prośby. W tej kategoryi jest kilkanaście tysięcy szkół, należących do czterystu kilkudziesięciu odrębnych kongregacyi.

Zamknięcie owych 2.500 szkół, należących do drugiej kategoryi, wyrzuci na bruk bez opieki, a może bez dachu i chleba 150.000 dzieci! P. Jaurès deklamuje bardzo pięknie, że społeczeństwo ma obowiązek zająć się temi dziećmi i że ten obowiązek uzurpowały dotąd zakony. Ale gdzie na to wziąć pieniędzy? W samym Paryżu zakony wydobywały drogą prywatnej dobroczynności na ten cel kilkaset milionów rocznie, przyczem zważyć trzeba, że siostry i braciszkowie za udzielanie nauki poprzestają na jak najskromniejszem wynagrodzeniu. Ciekawi jesteśmy, czem gabinet p. Combes to zastąpi.

Wiele hałasu narobiła tu sprawa pani du Gast i adwokata Barboux. Pani du Gast jest osobą znaną w tutejszym świecie towarzyskim, a p. Barboux jednym z najwybitniejszych adwokatów w Paryżu. Występując w obronie brata tej pani, notaryusza z Asniers, pozwanego przez własną siostrę o roztrwonienie funduszów, należących do rodziny, adwokat Barboux odezwał się do sędziów: „Chcecie wiedzieć, jak wygląda ta pani? Oto jej fotografia". Przyglądając się przedstawionemu im wizerunkowi, sędziowie okazali takie ze wzruszeniem połączone zaciekawienie, że obecna pani du Gast zapragnęła zobaczyć sama, jak wygląda na owej fotografii. I zobaczyła fotografię — ze znanego obrazu Gervez'a p. t. „La Masque", przedstawiającego nagą kobietę z aksamitną maską na twarzy.

Pani du Gast, oburzona do najwyższego stopnia, wniosła do sądu skargę o dyfamacyę, ale żaden z woźnych sądowych (huissier) paryskich nie chciał wręczyć pozwu adwokatowi Barboux. W końcu musiała zażądać interwencyi sądów. Sąd nakazał przewodniczącemu izby komisarskiej wręczyć pozew adwokatowi. Zaledwie jednak załatwiła się z tą trudnością, gdy oto nastręczyła się inna. Żaden z adwokatów paryskich nie chciał przyjąć sprawy przeciwko swemu koledze. Nie pozostało p. Du Gast nic innego, tylko zdecydować się na obronę osobistą. Wszystkie te trudności nadały sprawie rozgłos niezwykły, to też sala IX wydziału sądu poprawczego w Paryżu zapełniła się ubiegłego piątku po brzegi kwiatem najlepszych sfer paryskich.

Oskarżony adwokat zasłonił się paragrafami kodeksu, zapewniającymi wolność słowa adwokatom w czasie urzędowania, a prokurator poparł jego zapatrywania. Powstała p. Du Gast, zanim jednak rozpoczęła mowę, prezes sądu, Pain, zwrócił się do niej z zapytaniem, czy istotnie zamierza jeszcze przemawiać? Powódka, nie zrażona tem zniechęcającem zapytaniem, odrzekła, zwracając się do swego przeciwnika:

— Panie Barboux, czy odwołujesz to, coś powiedział?

Prezes sądu zwrócił jej uwagę, że nie ma prawa odzywać się do strony przeciwnej.

— Milczenie p. Barboux jest równoznacznem z przyznaniem się do winy! — oświadczyła p. Du Gast.

— Odbiorę pani głos! — zawołał prezes sądu.

— Jeżeli milczy — mówiła mimo to skarżąca — to dlatego, że wie, iż jestem wdową bezbronną!

Słowa te wywołały w sali hałas. Wśród wrzawy słychać wołania p. Du Gast, skierowane do p. Barboux: — Podły, podły!

Prezes grozi opróżnieniem sali, wrzawa więc cichnie. Skarżąca przedstawia list malarza Gerweza, w którym artysta zeznaje, że p. Du Gast nigdy nie pozowała mu do jakiegokolwiek obrazu, że jej nie znał nawet do chwili sprawy, wszczętej tak nieopatrznie przez adwokata Barboux, że „Kobietę w masce" malował w 1885 r., kiedy p. Du Gast nie mogła

---

4)

Wrażenia z pielgrzymki do Rzymu,

przez

Annę W....ską.

(Ciąg dalszy).

Kto wie, czy Dante patrząc na powstającą katedrę, wiekopomne dzieło jego rodzinnego miasta nie powziął planu Boskiej Trylogii, która jeszcze większą chwałą okryć miała Ojczyznę i jego samego, gdyż nie znalazł się dotychczas żaden Michał Anioł, któryby ją przewyższył. Mądra, lecz po ziemsku rzeczy sądząca Signoria florencka, nie równomiernie synów swych nagrodziła; twórców katedry obsypała złotem i chwałą, gdy wielki poeta w biedzie, na wygnaniu, w zapomnieniu życie swe zakończył. Wchodzę do katedry; przy bocznym ołtarzu kapłan odprawia Mszę św. Za chwilę uwielbiając utajonego, żywego Boga naszego — zapominam o wszelkich wielkościach i chwałach ziemskich — o sądach ludzkich, tak ciasnych i mylnych, a z wdzięczności dla wielkich ludzi Quatrocenta, za ich wzniosłe dzieła, proszę Boga o pokój i chwałę dla nich: nie już o tę ziemską, często kłamliwą, przemijającą, lecz o ową prawdziwą, wieczną.

Co się dzieje z duchami takich ludzi, jak Michała Anioła, Dantego, Giotta, Fra Angelica, Botticellego? Czy odczuwają wrażenia, jakie ich dzieła na nas po wiekach całych sprawiają? Czy cieszą się, gdy wzniosłe ich uczucia szczytną myślą wyrażone — pędzlem, lub dłutem, echo w nas znajdują i ducha naszego ku wyżynom podnoszą? O! pewną jestem, że widzą i czują to lepiej, niż gdyby żywi przy nas stali w tej chwili, i to jest wielką nagrodą ich pracy, wielką radością w świecie błogosławionych; tak jak znowu najstraszniejszą karą odtrąconych duchów musi być widok upadków, zniżania się serc i myśli ludzkich, spowodowanych tem, co po sobie na tej ziemi zostawili. Żaden człowiek całkowicie tu nie umiera, pozostawią ślad dobry lub zły, jasny lub ciemny, którego skutki w dalekie często pokolenia widoczne, a im człowiek silniejszy, większy duchem, tem ślad ten większy, a skutki tegoż dłużej czuć się dają, przez wieki całe.

Z tej ciekawej psychologicznej medytacyi wyrywa mię facchino i głosem Sancho Pansy do rzeczywistości nawołuje. Czas nagli, a mam tyle jeszcze pięknych na dziś projektów.

Idąc popod Campanilę dzieło nieśmiertelne Giotta, podziwiam doskonałość architektonicznych linii, wdzięk lekkości, rosnącej z każdym piętrem, a cudnie podkreślonej rzeźbami, postaciami świętych i proroków, dłuta znakomitych mistrzów (Donatella, Giotta, Orcagna) girlandami kwiatów, mozaiką z kolorowych marmurów, któremi całe to prawdziwe cacko sztuki jest pokryte. Okna tej dzwonnicy, to może najpiękniejsze dzieło gotyku włoskiego.

Z trzech obok siebie stojących budowli: katedry, chrzcielnicy i dzwonnicy, ta ostatnia zdaje mi się najpiękniejszą i jako całość i jako szczegóły ornamentacyi.

Battistero San Giovanni, to stara romańska katedra św. Jana, dziś słynna głównie wrotami swemi. Najdawniejsze z nich Andrea Pisano z XIV wieku, przedstawiające sceny z życia św. Jana całkiem jeszcze po gotycku pojęte — wrota zaś wschodnie, to istny poemat w bronzie odlany. Twórca ich, Lorenzo Ghiberti pracował nad niemi lat dwadzieścia (do roku 1452), lecz nie nadaremnie — gdyż Michał Anioł na ich widok zawołał z zachwytem: „Godne są być wrotami do raju!" Jest tu dziesięć scen ze starego testamentu, w których rzeźbiarz rywalizuje z malarzem; perspektywa, grupowanie, wyraz pojedyńczych postaci zdumiewająco piękne — a obramowanie pojedyńczych obrazów, jak i całych oddrzwi, to najpyszniejsze arabeski, girlandy, kwiaty, ptaszki, statuetki w niszach, którym dosyć napatrzeć się nie można. Jest to istna kopalnia motywów dekoracyjnych, a wszystkie tchnieniem artysty przeniknione i na wyżyny sztuki podniesione.

Spieszę teraz do San Lorenzo, do mauzoleum Medyceuszów. Ziemska ich potęga minęła dawno i byłaby bez śladu zginęła, gdyby nie unieśmiertelniająca iskra geniuszu, która ożywiła głazy i kazała im po wieki sławić ród kupców florenckich, lecz bardziej jeszcze własną potęgę.

W kaplicy dei Principi miliony nagromadzone w marmurach, w mozaikach najkosztowniejszych tak zwanych „pietre dure" (w których tak lubowali się następcy wielkich Medycyuszów) nie potrafią wzbudzić w widzu innego uczucia, prócz ciekawości, ani dłużej myśli jego zatrzymać, gdy postacie Michała Anioła w Sagrestia Nuova wnikają nam w duszę i serce jak znane a kochane istoty, a im dłużej widziane, tem lepiej i głębiej zrozumiane. Cała ta kaplica grobowa, to dzieło Buonarrotiego, budowniczy i rzeźbiarz dopełniają się tu znakomicie, gdyż są tworem jednej potężnej myśli.

Mieli tu spoczywać wedle planu Klemensa VII wszyscy Medyceusze, począwszy od protoplastów rodu, gonfalonierów republiki z XIV wieku, Jana z 1421, syna tegoż, wielkiego już Kozmy, zwanego Pater patriae i wnuka Lorenza, wspaniałego protektora młodości Michała Anioła, wraz z dwoma papieżami swymi, Leonem X-tym i Klemensem VII-ym, lecz wojna i zaraza przeszkodziły temu. Pozostali tu tylko dwaj skarlali potomkowie wielkich przodków: Juliusz książę Nemours, ojciec smutnej pamięci kardynała Hippolita i Wawrzyniec książę Urbino, tyran nieznośny, ojciec królowej Katarzyny Medici.

Wyobrażam sobie, iż pierwsi wielcy Medyceusze, tacy Koźma i Wawrzyniec, którzy talentem, siłą woli, pracą służąc ojczyźnie, wybili się na jej czoło — mogli być nieco podobni do tych pysznych postaci na grobowcach siedzących, lecz nigdy ci, których prochy pod nimi spoczywają.

Myślę nawet, iż Michał Anioł chcąc wstrząsnąć sumieniem żyjących, którzy bardziej o ród swój dbając niż o ojczyznę, konszachtami w Karolem V tym zaprzepaścili wolność republiki — stworzył te idealne postacie na wzór jakimi być powinni naczelnicy kraju.

Na jednym z grobowców widzimy męża-wojownika z buławą dowódzcy w ręku, wpatrzonego bystro i enrgicznie przed siebie, jak gdyby chciał przeniknąć nietylko ludzi, lecz i wypadki otaczające go. Nieugięta wola, bystrość pojęcia, zapał do czynu, siła, żyją w tej postaci w całej pełni; to też taki człowiek mógł wykonać wszystko, co chciał, a umiał chcieć niemało! Jest w nim coś z Tytana, Mojżesza, Michała Anioła.

Naprzeciw niego, w tej pustej, jasnej, a tak harmonijnie pięknej kaplicy siedzi drugi mąż, także potężny, lecz wcale inną potęgą. On także zdziałał wiele i dla kraju i dla rodu swego, lecz teraz nadeszła chwila zastanowienia — wchodzi w głąb własnej duszy i zapytuje, czy warto było tyle pracy, trudu ponosić, tyle krwi i łez rozlewać? Czy życia nie zmarnował? Czy potęga, władza, bogactwo, najwyższe odznaczenia, pochlebstwo niższych a zazdrość równych dają mu zupełne zadowolenie i szczęście? Pod ciężarem tych myśli zadumał się głęboko Il Pensieroso, głowę oparł na ręku, a widz, patrząc nań, odczuwa uczucia jego i po chwili myśli, zapytania, zaklęte w marmurze kiełkować zaczynają w duszy i sercu naszem, otwierając nam całe horyzonty myśli. To jest potęga geniuszu, przemawiającego po setkach lat, z głazu wiecznie nowymi a tak wymownymi głosy.

Poniżej tych bohaterskich postaci spoczywają po dwie kolosalne figury, symbolizujące cztery pory dnia: dzień, noc, poranek i zmierzch. Są to przepiękne postacie, godne dłuta wielkich Greków, i za takowe uznanoby je z pewnością, gdyby je w jakich rzymskich termach lub na Palatynie odkopano. Najbardziej przez znawców podziwianą jest Noc, piękna kobieta w głębokim śnie pogrążona. I ja ją admiruję i to nietylko dla jej piękności, lecz także dla możliwości spania w tak niewygodnej pozycyi. Tegoby żadna z dzisiejszych kobiet pewno nie potrafiła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

liczyć więcej, jak lat 13 do 14, i wreszcie, że za model do obrazu służyła modelka zawodowa, Marya Renard, żyjąca dotychczas. Pomimo tego listu, odmawiając przytem przesłuchania świadków, trybunał, po godzinnej naradzie, ogłosił wyrok, uwalniający adwokata Barboux od wszelkiej odpowiedzialności i skazujący p. Du Gast na zapłacenie kosztów sądowych.

Usłyszawszy ten wyrok, powódka bladła i czerwieniała naprzemian i wyszła wreszcie z sali mocno wzruszona, opierając się na ramieniu adwokata Firmina Faure'a, bratanka zmarłego prezydenta. Na ulicy zatrzymała się, oczekując na wyjście adwokata Barboux. Napróżno jednak, bo adwokat, przeczuwając zajście, wymknął się z pałacu sprawiedliwości bocznemi drzwiami.

Przyjaciele odprowadzili wzruszoną kobietę do powozu. W ich liczbie znajdował się też ks. de Sagan. Zaledwie p. Du Gast odjechała, książę wrócił do sądu, dowiedział się o adresie p. Barboux, wsiadł do dorożki i kazał pędzić do wskazanego domu. Przybył tam przed adwokatem, zatrzymał się więc na ulicy.

Niebawem nadjechał powóz p. Barboux. Książę podszedł do wysiadającego adwokata.

— Czy mówię z p. Barboux? — zapytał.

— Tak jest! — odpowiedział adwokat.

— Więc powiem panu, że jesteś nikczemnym oszczercą kobiet! — zawołał, i jednocześnie wymierzył mu policzek.

W jednej chwili powstał tłum dokoła dorożki. Książę podał adwokatowi kartę wizytową i odjechał.

— Pan usłyszysz o mnie! — odezwał się Barboux, przyjmując kartę.

Istotnie usłyszał o nim, albowiem Barboux — pozwał go do sądu o obelgi czynne. Tak stoi w obecnej chwili sprawa o „Kobietę w masce" — cause célèbre Paryża.

Z okazyi tutejszego kongresu w sprawie handlu dziewczętami, dowiedziano się, że tym samym przedmiotem zajmuje się zgromadzenie rabinów niemieckich we Frankfurcie. Wobec faktu, że handel żywym towarem prowadzą przeważnie żydzi, rabini postanowili rozpocząć na całej linii walkę z tą podłością. Zgromadzenie uchwaliło odezwę z wezwaniem do rabinów w Galicyi i Rosyi, ażeby wystąpili przeciw zbrodniczej robocie „ludzi ze wszystkich najlepszych". Na późniejszy projektowane jest zwołanie konferencyi rabinów galicyjskich.

Przybyła nam nowość: dziennik półsusowy! Ponieważ półsusowe (2 i pół centyma, tj. 2 halerze) nie ma w obiegu, kupujący dziennik wycinają z niego kwit, i za przedstawieniem dwóch kwitów, otrzymują w kasie dziennika zwrot całego susa. Dziennik ten nazywa się *La Journée*.

Echa z wód.

Krynica 22 lipca.

Znana ze swych nudów, ze swego ciepłego błotka, z wdzięku bladolicych mężatek, ze szwargotu galicyjskich żydów — Krynica, ożywiła się nagle pod hasłem Grunwaldzkiego obchodu.

We wtorek wczesnym rankiem dźwięczny hejnał, odegrany przez znakomitą orkiestrę dyrektora Wrońskiego, zbudził anemicznych gości i wyciągnął z łóżek śpiące długo i strojące się jeszcze dłużej kobietki. Nieco później, przy licznie zebranej publiczności i przy śpiewie chóru akademickiego z Krakowa, odprawionem zostało w miejscowej kaplicy solenne nabożeństwo, po którem na otwartem powietrzu wygłosił wzniosłe kazanie ks. Górka. Następnie długim korowodem ruszono z chórem i z muzyką na górę tak zwaną Michasiową, gdzie na obszernej polance, w miejscu przeznaczonem na pamiątkowy pomnik, przemówił do zebranych Kazimierz Laskowski, serdecznie i gorąco podnosząc znaczenie tej wzniosłej chwili. Cisza była w naturze... tylko echo ciemnego lasu powtarzało i w dal niosło słowa mówcy-poety. Dyssonans tej uroczystości wytworzyli trzej Niemcy, gdyż umyślnie ustawiwszy sobie stolik w pobliżu polany, przez cały czas obchodu grali obojętnie w karty. Wieczorem odbyło się w miejscowym teatrze zajmujące przedstawienie. Rozpoczęła je znana nasza autorka i poetka Anna Neumannowa wstępnem słowem, pełnem natchnienia i zapału. Treścią odczytu było jakoby przeczucie owego drugiego zbliżającego się ku nam Grunwaldu, w którym znów, jak niegdyś o pierś naszą rozbije się grabieżna przemoc krzyżacka. Rozentuzyazmowana publiczność nie szczędziła prelegentce hucznych oklasków. Po odczycie śpiew chóru akademickiego, „Dramat jednej nocy" odegrany przez artystów teatru lwowskiego, deklamacya świetnie wygłoszona przez p. Nowackiego i żywe obrazy, które jednak z powodu złego oświetlenia nie dopisały, wypełniły resztę programu.

Przed paru dniami odbyła się też w Krynicy konsekracya miejscowego kościoła, powstałego z mozolnie zbieranych składek prywatnych. Poważanego tu ogólnie biskupa ks. Wałęgę, który na ten dzień zjechał umyślnie z Tarnowa, przyjmowano owacyjnie, wzniesiono bramy tryumfalne, urządzono iluminacyę, ale ta z powodu deszczu się nie udała.

Jednakże nie samemi świętemi i poważnemi myślami zajmuje się Krynica. Nie brak też i w tym roku zajmujących epizodzików, tajemniczo od ucha do ucha podawanych.

Młoda, o głębokich oczach pani X., daje przykład nadzwyczajnej gorliwości w prowadzeniu kuracyi, gdyż już o świcie dąży do kąpieli, po której zaleconą jest długa jej przechadzka po parku.

Zapewne lekarze żegiestowscy podobną przechadzkę nakazali jednemu i ze swoich pacyentów, bo oto pewien długonogi amator sportu czy też flirtu wędruje codziennie na wskróś przez góry z Żegiestowa do Krynicy, aby o tejże samej godzinie znajdować się w parku krynickim. Cóż dziwnego, że po tak wielkich trudach spotyka go w cieniu świerków zasłużona nagroda.

Czuła ta para obserwuje zdaje się pilnie wschód słońca, co ma podobno uzdrawiającą własność i zalecone być może innym pacyentom i pacyentkom.

Zresztą i sam zarząd stara się zachęcać do gorliwej kuracyi i dlatego straż nad biletami pierwszej klasy oddał młodziutkiemu kasyerowi, mogącemu pozować na Antinousa.

Podziwiamy też na deptaku urodziwe panny N. N., które imponują Krynicy codziennie nowymi kapeluszami. Wprawdzie bardzo im jest w nich do twarzy, ale czy znajdzie się w Galicyi amator, któryby się zgodził na sprawienie 365 kapeluszy w roku?

Płeć brzydka zwykle w homeopatycznej dozie zjawiająca się w Krynicy, tym razem dopisała. Przeważają egzemplarze łyse i z drążcemi nogami; nader cenne, bo w sam raz... do małżeństwa.

Świat artystyczny przedstawiony jest dość licznie przez miłośników sceny, i pod umiejętnem kierownictwem p. Nowackiego nie waha się przedstawiać sztuk poważnych, jak „Dziady", „Wesele" i grany z wielkiem powodzeniem „Pogrzeb" Laskowskiego.

Spodziewany jest także na początku przyszłego miesiąca koncert Aleksandra Myszugi.

Do ożywienia Krynicy przyczynia się bardzo wyżej wspomniany krakowski chór akademicki, celujący nietylko w śpiewie, ale i... we flircie.

Gdy dodam do tego humorystyczne wieczory p. Gustawa Fiszera, na których cała Krynica trzęsie się od śmiechu, i rozmaite inne zapowiedziane rozkosze, sypiące się na nas jak z rogu obfitości w postaci koncertów, balów, wycieczek etc., to zdaje mi się, że i wam Lwowiacy ślinka iść będzie na spędzenie lata w Krynicy.

A zatem przyjeżdżajcie!

Zofia B.

* * *

Trenczyn, w lipcu.

Pomimo konkurencyi, czynionej rozpaczliwie przez zarządy różnych „badów" niemieckich, stary, słowacki Trenczyn, nie ucieka się wcale do szumnych reklam, z roku na rok zyskuje sobie coraz więcej uznania i zaufania wśród publiczności wszechświatowej. Życie też tu teraz, kiedy od tygodnia rozpoczął się główny sezon, wre w całej pełni. Chyba nie ma języka ludów cywilizowanych, któryby się nie rozlegał na spacerach.

Nigdy jednak w poprzednich latach nie przybyło do Trenczyna tylu Amerykanów, którzy na tle kosmopolitycznem, jakie obecnie cechuje tę miejscowość, jednak wyróżniają się swem zachowaniem, pewnem siebie. Widocznie skuteczność leczniczą wód trenczyńskich słychać daleko i szeroko. Tem więcej też godne jest uznania, że zakład tutejszy nie poprzestaje na laurach już zdobytych, lecz ciągle postępuje naprzód.

Komu nie dolegają ustawicznie bóle reumatyczne, artretyzmy, ischias i t. p. choroby, dla których Trenczyn ma być deską wybawienia, ten używać tu może w pełni. Koncerty, przedstawienia komedyi i operetek, zabawy taneczne i t. p. odbywają się codziennie we wspaniale urządzonych salonach zakładu.

Komu jednak bóle odbierają sen w nocy, a ochotę do zabaw we dnie, ten w czytelni szukać może ukojenia.

W Trenczynie nie traci się czucia z krajem, ziomków tu liczba bardzo spora, a szczególniej licznie reprezentowany jest stan duchowny. Dbają tu o nas i starają się o to, abyśmy się wśród pobratymców nie czuli obcymi. Zarządzający zakładem, dr. Henryk Omrowicz, sprowadził lekarzy polskich, wśród których największem wzięciem cieszy się dr. N. Lipkiewicz z Krakowa. Czytelnię zaopatrzono w dobór dzienników polskich; zaprowadzono nawet wypożyczalnię książek polskich.

* * *

Ojców w lipcu.

Piękna dolina Prądnika bardzo przypomina Interlaken, brak jej tylko jezior. Obie te miejscowości są okolone prawie równoległym sznurem gór i skał, obie posiadają bystre rzeczki górskie, dużo zieleni i drzew. W Ojcowie jednak tem przyjemniej, iż nie ma tu tego hałasu i wielojęzycznego tłumu cudzoziemców, tej drożyzny, braku mieszkań w lecie, co w miejscowościach szwajcarskich. Czas można tu spędzić przyjemnie, spokojnie i tanio. Mieszkań zawsze dość, gdyż oprócz trzech hoteli (pod Łokietkiem, pod Kazimierzem i pod Złotą górą), są wille i domki włościańskie do wynajęcia. Życie w Ojcowie tanie, kobiety wiejskie przynoszą codzień dużo kurcząt, masła, sera i jagód. W czerwcu b. r. został tu postawiony i poświęcony niewielki kościółek, ufundowany kosztem administracyi Ojcowa; w sezonie obecnym odprawia się tu codziennie po kilka Mszy św.

Dla zaspokojenia potrzeb cierpiących jest tu dwóch lekarzy i apteka. Poczta i telegraf łączą nas ze światem; listy i gazety odbieramy codziennie. Dla uprzyjemnienia pobytu letnikom jest tu dobrze zgrana orkiestra włościańska hr. Łosia z Deszna, grająca dwa razy dziennie, są reuniony dwa razy tygodniowo. Dla młodzieży są tu huśtawki, kręgielnia, lawn-tennis, gimnastyka, strzelnica, bilardy itp. Ale te wszystkie przyjemności, jakie można mieć wszędzie, niczem są w porównaniu z pięknymi widokami z ruin starego zamczyska, z cudownymi spacerami w góry zacienione gęstym lasem, ze wspomnieniami historycznemi i doskonałem powietrzem górskiem. Po różnych zagranicznych osobliwościach uroczy ten rodzinny zakątek nadzwyczaj sympatyczne robi wrażenie.

Pomimo te wszystkie przyjemności, w sezonie bieżącym mało gości w Ojcowie, prawdopodobnie nieustanne deszcze odstraszają letników.

Strejki rolne.

W pow. trembowelskim zastrejkowały wsie Hleszczawa i Iławcze. Chłopi żądają 7-go snopa. Właściciele dóbr chętnie wdają się w rokowania ze strejkującymi, ale natrafiają na uparte wygórowane żądania.

W pow. złoczowskim strejk objął znowu 6 dalszych gmin. Z pow. podhajeckiego jest do zanotowania odosobniony wypadek strejku w Rosochowaćcu.

W pow. zaleszczyckim strejkuje już 40 wsi. W Tłustem dzierżawca, izraelita, wziął sobie do roboty żydowskich robotników z miasta. W kilku wsiach, gdzie za dnia pracowali zamiejscowi robotnicy, chłopi miejscowi w nocy porozwiązywali snopy i porozrzucali zboże po polu. Żądają tam 6-go snopa, lub 2 K. od kopy. We wsiach, gdzie przeważają żywioły poważniejsze wśród włościan, rozumieją, że tak wygórowanych pretensyj stawiać nie można i żądają tylko 9-go snopa. Z Zaleszczyk przybyło wojsko do Tłustego, Hołowczyc i Rożałówki. W pow. horodeńskim zaczął się strejk w Michalczu i w Horodnicy nad Dniestrem. W pow. czortkowskim strejkuje już 12 wsi. Wojsko stoi w Ułaszkowcach i Zabłotówce. W Borszczowskiem strejkują Kapuścińce, Oleksińce i Szerszeniówce. *Diło* donosi, że w Kapuścińcach dzierżawca, żyd Kosser, sprowadził sobie z Buczacza robotników z żonami i dziećmi, ale ponieważ im dawał złe jeść, więc na trzeci dzień zbuntowali się i oblegli Kossera z jego rodziną w oficynach, krzycząc: „Dawać go tutaj!" Dopiero żandarmerya miała uwolnić Kossera od oblężenia. Robotnicy pouciekali, zabierając z sobą sierpy i kosy, które zaraz sprzedali w Ułaszkowcach.

W pow. gródeckim powstał nowy strejk w Dobrzanach, a w Cuniowie zastrejkowali robotnicy w kamieniołomie. W Bratkowicach, własności p. Kolischera, przyszło do zgody, bo właściciel podniósł zapłatę do 70 h. W Rodatyczach strejkujący włościanie ruscy — jak donosi *Diło* — wybili kijami polskie ludowe pisemko *Niedzielę*, manifestując w ten sposób swoje narodowe uczucia.

W pow. zbarazkim w Tarasówce przyszło do zgody na następujących warunkach: Zamiast 10-tej kopy zboża dostają żniwiarze co 9-tą, a przy zbiorze kartofli zamiast 10-go korca 9-ty. Za dzień pracy dostaje robotnik 1·20 K. zamiast 80 h., a kobieta 80 h. zamiast 50 h.

Przed paru dniami zastrejkowały jeszcze wsie Skoryki i sąsiednia Staromiejszczyzna (w pow. skałackim). W Medynie włościanie odgrażają się, że cały rok wytrwają w strejku. Bogatsi dają biedniejszym robotę, ruski X. Kaczała zatrudnia u siebie 30 strejkujących. Posesor tamtejszy sprowadził sobie 30 robotników Mazurów.

Podobno strejki mają wkrótce ogarnąć jeszcze powiaty jaworzenski i sądowowiszniański. Za Dniestr strejk jeszcze nie przeszedł. Pochopne do przesady *Diło* podaje liczbę strejkujących gmin na 200, a liczbę strejkujących włościan na 100.000. Niezadowolone z tych cyfr *Diło* nawołuje inteligencyę ruską, aby i we wszystkich innych powiatach organizowała strejkowe komitety.

* * *

Otrzymaliśmy dziś następujący telegram:

Buczacz 26 lipca. W powiecie buczackim wybuchł strejk rolny. U dzierżawcy Buczacza, Premingera oświadczyli robotnicy rolni wszyscy bez wyjątku, że w razie nieuwzględnienia ich żądań nie przystąpią do robót żadną miarą.

Sadowski.

Pierwszy to strejk w Buczackiem.

Gdzie giną dzikie zwierzęta.

Francuski przyrodnik Paweł Balliou ogłosił niedawno drukiem ciekawą pracę na temat: „Gdzie giną dzikie zwierzęta?" To dzieło wzbudziło żywe zajęcie nietylko wśród uczonych, ale i wśród dużego zastępu czytelników. Dla nas ta rzecz jest tem ciekawsza, że naukowe stwierdzenie tego, co Mickiewicz opowiada w „Panu Tadeuszu" o dzikich zwierzętach przy opisie puszczy białowieskiej.

„...Nie giną nigdy bronią sieczną ani palną,
Lecz starzy umierają śmiercią naturalną.
Mają też i swój cmentarz, kędy bliscy śmierci:
Ptaki składają pióra, czworonogi sierści.
Niedźwiedź, gdy, zjadłszy zęby, strawy nie przeżuwa,
Jeleń zgrzybiały, gdy już ledwie nogi suwa,
Zając sędziwy, gdy mu już krew w żyłach krzepnie,
Kruk, gdy już posiwieję, sokół, gdy oślepnie,
Orzeł, gdy mu dziób stary tak się w kabłąk skrzywi,
Że zamknięty na wieki, już gardła nie żywi:
Idą na cmentarz; nawet mniejszy zwierz raniony
Lub chory, bieży umrzeć w swe ojczyste strony.
Stąd to w miejscach dostępnych, kędy człowiek gości,
Nie znajdują się nigdy martwych zwierząt kości".

Rzecz ciekawa i zdumiewająca: ten ważny fakt z życia zwierząt, nad którym niejeden badacz przeszedł do porządku dziennego, zauważyli tylko dwaj ludzie: wielki poeta i uczony — pierwszy kilkadziesiąt lat temu, drugi — dopiero dziś. U drugiego było to pożądanym obowiązkiem, a u pierwszego jest świadectwem niepospolitego bogactwa obserwacyi i umiłowania w przyrodoznawstwie.

Balliou stwierdza stanowczo dotychczasową hypotezę, że dzikie zwierzęta, przeczuwając zbliżającą się śmierć, starają się tak ukryć, by ich padliny nie świeciły na widoku. Gdy weźmiemy pod uwagę bajeczną ilość nieoswojonych zwierząt, zaludniających ziemię, i konieczną stąd ilość padliny, a z drugiej strony uznamy niemożliwość skonsumowania tej padliny przez żywiące się nią zwierzęta, to wobec faktu, że prawie nigdy nie zdarza się znajdować resztek zwierzęcych, musimy powyższą hypotezę uznać za pewnik.

Zresztą daje się to zauważyć i u niektórych zwierząt domowych; np. nasze psy i koty, czując bliski koniec, ukrywają się w odległym zakątku, aby tam kości złożyć. I króliki nie giną nigdy w swoich zwykłych kryjówkach, lecz opuszczają je dobrowolnie przed rychłym zgonem. To samo widzimy u myszy domowej i polnej. Ciężko raniona kozica opuszcza stado i ginie samotnie na jakiej odosobnionej skale. Balliou zauważył to samo wśród słoni — z tą różnicą, że słoń ginie zwykle na pustyni, dokąd się cofa, przeczuwając bliski koniec. Lamy oswojone, również jak i żyjące na swobodzie, mają swoje cmentarzyska, na które idą ginąć. Takie pole roztacza się zwykle nad rzeką i czasem zasiane jest tak gęsto kośćmi, że zdaleka wygląda zupełnie biało. Temu obyczajowi zwierząt należy przypisać, że w Chile znajdują się nieraz na jednem miejscu nagromadzone masy kości. W dużych parkach nie zdarza się prawie nigdy znaleźć trupów ptasich. Pochodzi to stąd, że ptak chory unika światła i kryje się w najciemniejszy zakątek, gdzie ginie spokojnie.

KRONIKA.

Lwów 26 lipca.

Dr. Władysław Kraiński, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przybył dziś do Lwowa. Dowiadujemy się, że dziś wieczorem zejść się ma w jego mieszkaniu grono ziemian celem zastanowienia się nad sytuacyą, wytworzoną strejkami rolnymi w Galicyi wschodniej.

Odznaczenie. Cesarz nadał księżnej M. Ogińskiej w Petersburgu order Elżbiety klasy pierwszej.

W sprawie budowy dróg wodnych. Wczoraj zjechała do Krakowa komisya dla budowy dróg wodnych. Przyjechali mianowicie: szef budowy kanałów radzca dworu Mrazik, radzca budownictwa Sibl i inżynier Czerwiński z Wiednia, asesor Rychter ze Lwowa i poseł dr. Rappoport. Panowie ci w towarzystwie prezydenta Friedleina i drugiego wiceprezydenta Staniszewskiego, starszego radzcy budownictwa Sarego, radzcy miejskiego Beringera i szefa biura Izby handlowej dra Benisa, zbadali wczoraj popołudniu prawy brzeg Wisły od Tyńca aż do Dębnik. Radzca dworu Mrazik oświadczył, że roboty około budowy kanału na przestrzeni Wiedeń-Kraków rozpoczną się niezawodnie w roku 1904. Sprawa wyboru miejsca na port jeszcze nie została rozstrzygniętą. Dziś o 5ej popołudniu odbędzie się posiedzenie pełnej komisyi dla budowy dróg wodnych pod przewodnictwem p. Friedleina.

Zjazd ochotniczych straży pożarnych rozpoczął się dziś w Bochni. Obrady potrwają 2 dni.

Pomnik kardynała Radziwiłła na Wawelu ustawiony zostanie w jesieni br. Pracuje nad nim na zamówienie rodziny Radziwiłłów znakomity artysta-rzeźbiarz p. Pius Weloński w Rzymie. Artysta nadesłał w tych dniach X. kardynałowi Puzynie fotografię wykończonego modelu pomnika.

Zjazd młodzieży uniwersyteckiej ruskiej rozpoczął się wczoraj we Lwowie w sali Towarzystwa pedagogicznego. W obradach bierze udział około 500 mężczyzn i kobiet. Na porządku dziennym znajdują się następujące sprawy: 1) sprawa uniwersytetu ruskiego, 2) moskalofilstwo, 3) młodzież a społeczeństwo.

Pierwszy punkt referował akademik Kosiewicz. Przedstawił historyę sprawy uniwersytetu ruskiego i występował przeciw zachowaniu się polskiego społeczeństwa, krytykował ruskich posłów w Radzie państwa i w Sejmie i wreszcie postawił szereg rezolucyj. W jednej z nich powiedziano, że koniecznem jest zamienić walkę o uniwersytet ruski na walkę przeciw sile i władzy szlachty polskiej, oraz prowadzić ją razem z organizowanemi masami narodu. Chodzi o fundamentalne zmiany społeczno-politycznych stosunków w Galicyi. Zjazd uznał, że ze względu na ustąpienie senatu uniwersytetu lwowskiego odpada przeszkoda wpisywania się na uniwersytet lwowski w zimowem półroczu i ustaje powód podtrzymywania secesyi.

Przed dyskusyą nad temi rezolucyami jeden z obecnych zaprotestował przeciw obecności na sali reprezentantów „wrogiej polskiej prasy". — Zjazd uchwalił, że z wyjątkiem *Promienia* i *Naprzodu*, żaden dziennik polski nie może być na sali reprezentowany.

Z powodu tej uchwały nie możemy pomieszczać sprawozdań z dalszego przebiegu obrad.

Podatek narodowy, nałożony przez komitety, urządzające obchód rocznicy bitwy pod Grunwaldem, przyniósł ogółem we wszystkich trzech zaborach podobno około 50.000 marek. Niemieckie pisma hakatystyczne obliczają mianowicie, że we Lwowie przyniósł ten podatek około 4800 marek, w Krakowie około 3600, w Prusiech 14.000, w Rosyi 20.000 marek, a resztę z drobnych miasteczek, razem tedy zaledwie 50.000 marek. Z ironią dodaje prasa hakatystyczna, że, jak na podatek narodowy, rezultat to bardzo mizerny. Ironia ta jest jednak zupełnie nieuzasadniona, bo składki zbierane z powodu rocznicy grunwaldzkiej nie miały wcale charakteru podatku narodowego. Był to pomysł pewnej grupy ludzi egzaltowanych, powzięty dorywczo bez należytych przygotowań i bez aprobaty całego społeczeństwa polskiego. Nawet cel, na jaki przeznaczone być mają zebrane sumy, nie był dokładnie znany, to też ofiary owe składali jedynie ci, którzy wogóle zawsze dają, ilekroć jest mowa o celach narodowych, tudzież ci, którzy chcieli zabezpieczyć swe szyby przed swawolą motłochu ulicznego. Ale niesprawiedliwością byłoby z tego, że składki grunwaldzkie przyniosły tak niewiele, pomawiać społeczeństwo polskie o brak ofiarności na cele narodowe. Że ofiarność jest i to bardzo wielka, pokazało się niedawno, gdy zbierano składki na ofiary procesu wrzesińskiego. W okamgnieniu złożyło społeczeństwo nasze sumę cztery razy większą od tej, jaką przyniósł podatek grunwaldzki, a złożyło ją dlatego, że znało dobrze cel, na który daje pieniądze, a nadto ster akcyi ujęli w swe ręce ludzie poważni, wzbudzający powszechne zaufanie. Bądź co bądź z tego, że dziś hakatyści dworują sobie z nas, powinniśmy wyciągnąć dla siebie naukę, że nigdy nie należy nam nadużywać haseł narodowych i nigdy nie urządzać patryotycznych obchodów jedynie w celach demonstracyi, bo przez to nikomu nie zaimponujemy, a sami możemy się tylko ośmieszyć.

Kapela narodowa ukonstytuowała się na ostatniem swem walnem zgromadzeniu, wybierając przewodniczącym dra Tadeusza Bosakowskiego, a zastępcą p. Witołda Bylinę Skupieńskiego. Do wydziału weszli pp.: Witołd Skarbek Leszczyński jako sekretarz, Kazimierz Senisson jako skarbnik, Jan Ruckgaber, Maciej Martyński, Stanisław Drewniak, Ferdynand Kotusiński i Ludwik Galantowski; do komisyi rewizyjnej zaś pp.: dr. Janusz Przygodzki, Karol Lewicki i Emil Bilicz. Lokal Towarzystwa znajduje się przy ul. Ormiańskiej 29, III piętro.

Z Kochawiny piszą nam: Ubiegły tydzień od 15 do 21 lipca b. r. był dla Kochawiny bardzo uroczystym i pamiętnym zostanie dla niej na zawsze. Odbyła się bowiem konsekracya wielkiego ołtarza, wsławionego od dawna cudownym obrazem Najśw. Panny, z powodu przesunięcia tegoż ołtarza o 12 przeszło metrów dalej, w nowo powiększonem prezbyteryum. A powiększenie to było potrzebnem, gdyż uzupełnia prześlicznie plan pierwotny kościoła w stylu romańskim. Zainicyował też to dzieło powiększenia prezbyteryum w 1900 r. miejscowy proboszcz ksiądz Jan Trzopiński i doprowadził je z niezwykłym trudem i zapobiegliwością w b. r. do końca, a to dzięki własnej ofiarności i dobroczynnym datkom prawdziwych czcicieli Najśw. Matki w Kochawińskim obrazie.

Konsekracyi ołtarza tego dopełnił sam dostojny Arcypasterz, ksiądz Arcybiskup Bilczewski, który w tym celu przybył już we wigilią święta Najśw. Panny Szkaplerznej do Kochawiny, gdzie go powitał licznie zgromadzony kler i mnogie rzesze ludu wiejskiego obojga obrządków.

Nazajutrz po dopełnionej konsekracyi przemówił ks. Arcybiskup z ambony o potrzebie gruntownej wiadomości katechizmu, a także o czci Najśw. Sakramentu i Matki Bożej, poczem odprawił pontyfikalną sumę i udzielał Sakramentu Bierzmowania.

Było wówczas w Kochawinie ludu wiejskiego mnogo, jak to zresztą tu zwykle bywa na odpustach. Korzystając z tej sposobności, dostojny Arcypasterz zbliżył się z ojcowskiem sercem do tych maluczkich, jużto przyjmując na posłuchaniu gospodarzy, którzy mu swe potrzeby przedkładali, jużto zniżając się do dzieci wiejskich, które sam z katechizmu egzaminował i pamiątkami obdarzał — wskutek czego radości między ludem nie było końca.

W dniu 18 lipca b. r. wyjechał ks. Arcypasterz ze mszą św. do sąsiedniego miasta Żydaczowa, gdzie też wygłosił naukę i oglądał tamtejszy starożytny kościół parafialny, pochodzący jeszcze z czasów Kazimierza Wielkiego.

Następnie w niedzielę dnia 20 lipca b. r., gdy do Kochawiny przybyła zapowiedziana pielgrzymka ze Stanisławowa z własną muzyką i mnóstwem dzieci w bieli z liliami, składająca się z 2200 przeszło pątników, między którymi wielu było mężczyzn, należących do świeżo zawiązanego tam stowarzyszenia katolicko-narodowego, wygłosił ks. Arcypasterz wzniosłą naukę o znamionach i przymiotach prawdziwego katolika, wyraził wielką radość z zawiązanego stowarzyszenia, oraz wykomunikował kilkuset pątników i odprawił pontyfikalną sumę, podczas której słowo Boże wygłosił O. Stanisław Załęski z Tow. Jez., poczem jeszcze raz ks. Arcybiskup udzielał Sakramentu Bierzmowania.

Z panów pątników stanisławowskich wymieniamy: p. Ad. Sachanka, prezydenta sądu obwodowego, p. Kiliana prokuratora, p. Majewskiego dyrektora okręgu skarbowego, p. Horoszkiewicza dyrektora banku, Dra Ostafińskiego, księdza dziekana Piaśkiewicza. Podczas uczty p. prezydent Sachanek wzniósł prześliczny toast na cześć ks. Arcybiskupa, zapewniając go, że będą starać się silnie stać zawsze i wszędzie przy wierze świętej. — Cześć mieszkańcom Stanisławowa za tak gorące zajmowanie się sprawą Bożą i narodową i za tak publiczne zamanifestowanie uczuć wiary.

Wreszcie w dniu 21 lipca b. r. zaproszony przez hr. Edmunda Dzieduszyckiego z Izydorówki koło Żurawna, poświęcił mu Arcypasterz fundamenta pod nowy pałac i wyjechał do Machlińca, kolonii niemieckiej. Tutaj, na samą wieść o nastąpić mającem przybyciu Arcypasterza, cała parafia, mimo dnia roboczego, zgromadziła się czemprędzej w miejscowej świątyni, gdzie ks. Arcybiskup udzielił błogosławieństwa i wygłosił po niemiecku z ambony Słowo Boże. Zachęcał w niem Niemców katolików do trzymania się wiernie Kościoła katolickiego i do życia wedle wiary. A że tamtejszy kościół za małym jest dla 2000 blisko wiernych, a nadto wilgotnym, zachęcał dostojny Arcypasterz parafian do rozszerzenia przybytku Pańskiego, oraz do uregulowania dotacyi i zrestaurowanie mieszkania miejscowego księdza expozyta. Poczem wśród zapału obecnych, oraz banderyi konnej tak z Izydorówki, jak i z Machlińca, odjechał ks. Arcybiskup na kilka godzin do Stryja, poczem wrócił zaraz do Lwowa.

Pomnik Cesarza Franciszka Józefa. Na zjeździe delegatów austryackiego związku weteranów wojkowych w Wiedniu uchwalono jednomyślnie utworzyć fundusz na wystawienie pomnika Cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Związek wydał odezwę do wszystkich weteranów i byłych wojskowych, aby pośpieszali ze składkami na ten cel. „Pomnik winien być tak wspaniały i tak wielki — brzmi odezwa, — jak wielkiemi są miłość, wierność i cześć dla ukochanego Monarchy". Pomnik Cesarza stanie w Wiedniu.

W sprawie polemiki między panami Morawskimi w Poznańskiem. Pisaliśmy już przed paru dniami o tej polemice i podaliśmy list p. Józefa Morawskiego z Kotowiecka, dziewięćdziesięcioletniego staruszka, wystosowany do p. Henryka Morawskiego z Lubonia. Wspominaliśmy także o odpowiedzi p. Henryka Morawskiego. Ale bezstronność nakazuje powtórzyć cały list tego ostatniego. Więc oto powtarzamy go tutaj w całości. P. Henryk Morawski pisze:

„Przeczekawszy dni kilka w nadziei, że ukaże się sprostowanie niesłusznych a tak bolesnych dla mnie zarzutów, zawartych w liście otwartym, wydrukowanym w *Dzienniku poznańskim*, zabieram dziś głos w imię prawdy.

W imieniu niczyjem nie występowałem, zaufania niczyjego nie nadużywałem, żadnych układów, ani pertraktacyi za nikogo nie prowadziłem.

Odpieram z oburzeniem przypisywane mi chęci pracowania dla korzyści osobistej na koszt dobra sprawy narodowej. Prawdą jest, że prywatnie i we własnem imieniu różnym miarodawczym osobom niemieckiej narodowości przedstawiałem zgubność prądów hakatystycznych, morze łez i jęków, w które one nasz kraj zamieniły i ucisk straszny, w którym żyjemy.

Prawdą jest, że do osoby duchownej niemieckiej narodowości wystosowałem gorące wezwanie, by ujęła się w imię idei katolickiej za przywróceniem nam nauki religii w ojczystym języku.

To jest prawdą — to czyniłem nieraz, to każdy ma prawo czynić, a nietylko prawo, ale i obowiązek, gdy ma nadzieję złudną czy nie złudną, że może przecież jakiśkolwiek dobry skutek przez to osiągnąć.

Wolno każdemu zapatrywania mego nie dzielić. Wolno każdemu nazwać moje dążenia pozbawionemi wszelkiej możliwości korzystnego wyniku — ale nie wolno nikomu odmawiać mi dobrych chęci, miłości polskiej sprawy, lub zarzucać mi dbanie o siebie ze szkodą ogółu. Tyle w imię prawdy.

Lubonia 19 lipca 1902.

Henryk Dzierzykraj-Morawski

Deutsche Art und Weise. Mamy do zanotowania trzy charakterystyczne fakty, świadczące o wybujałości do najwyższego stopnia szowinizmu niemieckiego. Niemcy występują już nietylko przeciw wszystkiemu, co polskie, co słowiańskie, ale też przeciw temu, co wogóle niemieckie, a nawet przeciw temu, co nieprotestanckie. Dosadną ilustracyą tego jest wypadek, jaki zaszedł niedawno na uniwersytecie w Würzburgu. Na uniwersytecie tym dzierżył od całego już szeregu lat jedną z katedr historyi profesor nadzwyczajny, Chroust, rodem z Austryi. Profesor ten, już jako przybysz, nie cieszył się sympatyami swych kolegów, tworzących, jak zresztą i w innych uniwersytetach niemieckich, zwartą klikę, związaną po części węzłami pokrewieństwa. Na domiar złego podejrzywano go, jak się okazało później, niesłusznie o przekonania ultramontańskie. Celem więc zapobieżenia nominacyi Chrousta na profesora zwyczajnego, senat wyrcburski uciekł się do najohydniejszych intryg, wykrytych jednak przez owego profesora. Interpelowany w tej sprawie w sejmie bawarskim minister oświaty poważył się zganić, aczkolwiek w dość umiarkowany sposób, postępowanie senatu wyrcburskiego. Senat wyrcburski po tem oświadczeniu ministra oświaty podał się do dymisyi, większość profesorów monachijskich groziła, że pójdzie za przykładem wyrcburskich swych kolegów, cała zaś liberalna prasa niemiecka wzniosła okrzyk, jak gdyby zbliżał się koniec świata. Decydujące koła bawarskie, kokietujące w ostatnich czasach coraz bardziej z liberalizmem, ulękły się tej wrzawy i poświęciły ministra, który zawinił jedynie tem, że spełnił prosty swój obowiązek. Udzielono mu na razie dłuższego urlopu, który podług wszelkiego prawdopodobieństwa jest tylko krokiem przedwstępnym do dymisyi. Zważyć jednak należy, że w bawarskiem ciele prawodawczem rozporządza większością stronnictwo katolickie. To stronnictwo wystąpiło stanowczo w obronie pokrzywdzonego ministra i na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu napiętnowało w dosadny sposób tę kapitulacyę rządu przed liberalną mniejszością, zapowiadając jednocześnie dalsze energiczne kroki, jeśli koła decydujące nie ukrócą bezczelności kliki profesorów wyrcburskich. Nie wiadomo dzisiaj jeszcze, jak się zatarg ten zakończy.

Oto jeden przykład. Jako drugi niech posłuży opis awantur na politechnice w Darmstadzie, wywołanych przez studentów niemieckich. Wystąpili oni z żądaniem, aby usunięto z politechniki wszystkich studentów obcokrajowców. Wrogie usposobienie wobec obcokrajowców starali się uzasadnić odezwą, z której wyjmujemy następujący ustęp: „Nie da się zaprzeczyć, — piszą studenci — że w dążeniach do ekonomicznego podniesienia narodu wszystkie państwa są nawzajem sobie przeciwnikami, i że sami sobie wychowujemy tych przeciwników, jeżeli obcokrajowcom w naszych wyższych zakładach naukowych dostarczamy nauki i kultury technicznej na zbyt dogodnych warunkach. Sami dla zagranicy fabrykujemy broń, której ona, wzmocniwszy się ekonomicznie, przeciw nam użyje".

Zamiast komentarza do tego ustępu odezwy, przytoczymy tu głos *Frankfurter Zeitung* w tej sprawie, która tym utrapionym, aż do zdziwienia studentom, daje nadzwyczaj ciętą, przepojoną ironią, odprawę. Oto, co pisze ów dziennik: „Tak mówią studenci i dają do zrozumienia, że trzeba zaiste zdumiewającej porcyi tępoty umysłowej, aby nie pojąć całej głębi i prawdy zawartej w tych słowach mądrości ekonomicznej i nie domyślać się, że tu otwiera się nowa perspektywa dla rozkwitu materyalnego Niemiec. Jakto? My mielibyśmy myśleć, badać, nauczać, aby obcokrajowcy z wiedzy naszej korzystali? Aha, właśnie! Niema głupich! My chcemy naszą wiedzę dla siebie zachować, my chcemy się bronić przed eksportem nauki naszej. A choćby tam ktoś powiedział, że to jest stanowisko kramarskie — zgoda i na to, bądźmy kramarzami patryotyzmu.

Takie i tym podobne myśli snują się po głowach darmstadzkich uszczęśliwiaczy narodu, a spodziewamy się, że niebawem, ulegając entuzyazmowi patryotycznemu, zaniosą oni do parlamentu petycyę o zabronienie wywozu niemieckich dzieł naukowych do obcych krajów, ba! może nawet o zakaz drukowania dzieł takich, aby przypadkiem na szlakach przemytniczych jakieś tchnienie wiedzy niemieckiej nie uciekło nam za granicę. Cześć i chwała młodym zbawicielom ojczyzny z Darmstadtu!"

Jako trzeci przykład teutońskiego szowinizmu zapisujemy następujący fakt: Mieszka w Warszawie inżynier, Polak, ożeniony z Niemką. Poślubił ją jeszcze w czasach studenckich, przywiózł z Berlina do kraju, nauczył ją mówić i czuć po polsku. Z małżeństwa tego urodził się przed kilkunastu dniami syn, a szczęśliwa matka, pragnąc swych krewnych berlińskich zawiadomić o miłem zdarzeniu rodzinnem, prosiła męża, aby zwyczajem niemieckim przesłał do *Localanzeigera* anons stereotypowy: Die Geburt eines gesunden Knabens beehren sich anzuzeigen" i t. d. Pod anonsem był podany adres: „Warschau, ul. Włodzimierska" i numer. W dwa dni po wydrukowaniu ogłoszenia poczta przynosi do domu inżyniera list ze stemplem pocztowym z Berlina. List był podpisany całem imieniem, nazwiskiem i adresem jakiegoś Niemca, a zawierał takie kwiatki retoryczne: „Ty, psie polski!" „Czemuż się chwalisz swym szczeniakiem?" „Jakiem prawem podpisujesz się „von"? U was każdy pies jest szlachcicem! Jak śmiesz zapaskudzać nam pisma niemieckie takiemi anonsami?"

Przytoczone fakta dowodzą, że szowinizm narodowy zatacza u Niemców coraz szersze kręgi i zamienia się już w społeczną chorobę, że idealizm wszelki zanika, a natomiast panoszy się w zatrważający sposób egoizm osobisty i narodowy na równi z lekceważeniem wszelkich zasad słuszności i sprawiedliwości. A najsmutniejszą chyba jest ta okoliczność, że wszystko to ujawnia się przedewszystkiem u inteligentnych i uczonych warstw ludności niemieckiej.

Brzuchowice. Komisya zainicyowana przez lwowską Radę powiatową, a składająca się z reprezentantów tej Rady, reprezentantów gminy m. Lwowa, jako właścicielki Brzuchowic, z reprezentantów gminy Brzuchowice i z reprezentantów brzuchowickiego Towarzystwa właścieli realności, postanowiła postarać się u władz państwowych o zaliczenie Brzuchowic do rzędu uzdrowisk.

Z Tarnopola nam piszą: Publiczność nasza powinna być mniej cierpliwą i nie znosić u siebie, w polskim kraju, takich prowokacyi, na jakie pozwala sobie zarządzca menażeryi, która tu do nas, już po raz drugi w ciągu trzech miesięcy, zjechała. Pan ten, Niemiec, odpędzając ciekawe dzieci, które zaglądają szparami do wnętrza budy, używa wyrażeń takich, jak „Du polnisches Schwein" itp. Jednemu chłopcu, który się trochę stawiał, rozbito głowę do krwi. Sądzimy, że powinny znaleźć się środki, aby nas uwolnić od takiego importu zanadto „pruskich" obyczajów.

Prof. Delbrück o Wszechniemcach. Znany profesor uniwersytetu berlińskiego Delbrück, rozmawiając w tych dniach z jednym z dziennikarzy węgierskich, wyraził się bardzo ostro o Wszechniemcach w Austryi. Potępił on ich przedewszystkiem za ich dążenia przeciwne interesom państwa, w którem żyją. P. Delbrück wyraził jednak nadzieję, iż ludność niemiecka w Austryi jest dosyć silna, ażeby się uwolnić od naleciałości wszechniemieckich. Jako Niemiec, wstydzi się on swych współplemieńców, że szukają pomocy u obcego państwa.

Ostrzeżenie przed spekulantem. Firma Drwęski & Langner, Dom komisowy w Poznaniu, zamieszcza w *Dzienniku Poznańskim* ostrzeżenie przed spekulantem z Królestwa, który zamierza kupować dobra w Poznańskiem, aby je później odsprzedać komisyi kolonizacyjnej. Zwrócił się on do firmy Drwęski & Langner o wyszukanie majątków w Poznańskiem do nabycia; z zaproponowanych mu dóbr wybierał tylko te, które znajdują się w rękach polskich. Majątki niemieckie, chociaż tańsze i lepiej zagospodarowane, odrzucał. Gdy wreszcie firma umyślnie dała kupującemu do zrozumienia, że „godzi się na każdy interes", przyznał się, iż chce nabyć majątek dla odprzedania go komisyi kolonizacyjnej. Wobec tego pp. Drwęski & Langner ostrzegają Polaków-właścicieli dóbr przed tą osobistością, która prowadzi starania o zakupno majątku w Poznańskiem.

Ofiary hazardu. W pismach warszawskich czytamy: W ciągu niespełna tygodnia dwie rodziny padły ofiarą hazardu. W jednym wypadku kobieta młoda, inteligentna, mężatka. Mąż jej, gracz namiętny, który cały swój zarobek topił w grze na wyścigach. Gdy mu pieniędzy brakło, zabierał z domu, co było pod ręką i zastawiał. W końcu pościel nawet znalazła się w lombardzie, a gdy nie było już nic do zastawienia, żądał brutalnie pieniędzy od żony, nie bacząc na to, że w domu często kawałka suchego chleba brakło. Im mu więcej gra w totalizatora nie dopisywała, tem większym stawał się tyranem dla żony. Bił ją, katował... Aż pewnego dnia, a działo się to przy końcu wyścigów minionych, męża aresztowano. Pragnąc zdobyć pieniądze na grę, dopuścił się oszustwa. Nieszczęśliwa kobieta nie mogła przeżyć tej hańby i nazajutrz znaleziono ją w mieszkaniu bez życia. Trucizna przecięła pasmo jej cierpień doczesnych.

A oto fakt drugi. Człowiek również inteligentny, mąż i ojciec, urzędnik jednej z instytucyi skarbowych znalazł się onegdaj na ławie oskarżonych. W instytucyi, w której przez lat 30 sumiennie pracował, dopuścił się sprzeniewierzenia na kilkanaście tysięcy rubli. Zgubiła go gra. Był on znanym bywalcem na wyścigach, w gronie graczów uchodził za szczęśliwca. Ale fortuna kołem się toczy; nagle przegrywać zaczął. Gdy nie starczyło na grę pieniędzy własnych, dopuszczał się fałszerstw, okradał instytucyę, która jego żonie i dzieciom chleb dawała, aby tylko grać, grać ciągle. I oto zasiadł na ławie oskarżonych i skazany został na roty aresztanckie; nie zapierał się winy wcale, owszem przyznał, że gra zwichnęła mu życie, a żonę i dzieci doprowadziła do nędzy. Obrońca podsądnego robił wszystko, ażeby skłonić sąd do zastosowania kary łagodniejszej. Oto charakterystyczny ustęp jego mowy: „Podsądny staje przed wami z żalem i skruchą, przyznając się do winy i czynów, nie wyłączając, być może i tych, co do których nie jest pewny, ażali przezeń popełnione były. Czy wolno nam jednak bezwzględnie rzucać w podsądnego kamieniem, skoro należymy do tego samego ogółu, który z taką dziwną obojętnością toleruje grę hazardową i nie odwraca się od drobnego urzędnika, przegrywającego lub wygrywającego, w ciągu jednego dnia sumy, przewyższające kilkakrotnie jego caloroczną pensyę, lecz po kryzysie żąda bezwzględnego jego ukarania?..."

Świstawka ze świńskiego ogonka. Konsul jeneralny Stanów Zjednoczonych w Hawanie, jenerał Pratt, wyraził się w liście do żony, że „prędzej można zrobić świstawkę ze świńskiego ogonka, niż dogodzić Kubańczykom". Żona konsula dała list do przeczytania znajomym i oto odpis jego znalazł się w dziennikach nowojorskich. Dzięki tej niedyskrecyi własnej żony, niegrzecznego konsula natychmiast odwołano z Hawany.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 14, w poł. + 20 R. Bar. 769. Podnosi się. Pochmurno.

W sądzie

Sędzia czyta wyrok: „Trybunał zasądził oskarżonego na dwa lata ciężkiego więzienia. Opilstwa jego nie mógł Trybunał poczytać mu za okoliczność łagodzącą, dlatego, że rozprawa wykazała, iż oskarżony w chwili spełnienia zbrodni nie był tak pijany, jak ustawa przepisuje".

Bankier Rosenduft mówi do swojej narzeczonej:

„Każdy pocałunek, jaki składam na twoich ustach, jest mi tak miły, jak odcięty dopiero co kupon od obligacyi państwowej".

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz 1szy „Balon do kierowania" krotochwila w 3 aktach Emila Norini i Ernesta Bauma; tłum. Fr. Wysocki. — W niedzielę po raz 4ty „Pierwsza mucha" komedya w 3 aktach Wiktora Kryłowa. — W poniedziałek teatr zamknięty. — We wtorek (wznowienie) „Intryga i miłość" tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera. — We środę po raz 2gi „Balon do kierowania". — We czwartek po raz 1szy „Azya Tuhaj-beyowicz" sztuka w 4 akt. przerobił z powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski" J. N. Popławski.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 25 lipca.

(Z). Tendencya zwyżkowa wzięła stanowczo górę na całym targu. Akcye wszystkich kolei, których liniami odbywa się eksport płodów rolniczych naszej monarchii, uzyskały dziś dalsze pokaźne zwyżki, największy jednak ruch panował na targu akcyi przedsiębiorstw naftowych. Akcye Schodnickie podniosły się prawie o 50 koron, akcye Towarzystwa karpackiego o 15 koron. Powodem tej zwyżki jest głównie to, że szanse zawiązania kartelu naftowego poprawiły się znacznie. Między producentami ropy a rafineryami przyszło już do porozumienia co do ceny, po jakiej rafinerye pobierać będą ropę z kopalń, pozostaje jeszcze do uregulowania kwestya, jaką minimalną ilość ropy zobowiążą się zakupywać rafinerye. Ta sprawa zapewne jutro będzie załatwiona. Między rafinerami zachodzą jeszcze pewne różnice co do rozdziału kontyngentu, powszechnie jednak sądzą, że i te różnice uda się wyrównać. Korzystnie oddziaływa na tendencyę giełdy także ta okoliczność, że konferencye fachowych referentów ministeryalnych w sprawie odnowienia ugody z Węgrami można uważać już za pomyślnie skończone. Jutro odbędzie się ostatnia konferencya, poczem delegaci rządu węgierskiego odjadą do Pesztu.

Od kilku dni napływa znów złoto z zagranicy do naszej monarchii, gdyż kurs monet złotych spadł znacznie poniżej relacyi, oznaczonej w naszych ustawach walutowych, wobec czego opłaci się bankowi austro-węgierskiemu zakupywać złoto. Tutejszy Bankverein dostarczył już złota w monetach amerykańskich za ½ miliona dolarów, a dalszy transport 1,200.000 dolarów jest w drodze. Także złotych 20-markówek niemieckich nabył bank austro węgierski za milion koron.

Pięciu komiwojażerów z Austryi i Węgier wybrało się już w podróż do południowej Afryki z ramienia tutejszych fabryk celem nawiązania stosunków handlowych w Transwaalu. Austro-węgierski konsulat jeneralny w Kapsztadzie zwraca jednak uwagę fabrykantów austryackich i węgierskich, że jeżeli chcą zawiązać stosunki handlowe w południowej Afryce, to muszą zaopatrzyć ajentów w jak najdokładniejsze próbki swych wyrobów, gdyż bez próbki nikt tam nic nie kupi, a zapewnienia ajentów, że ten sam towar sporządzony zostanie w innym deseniu lub w innym kolorze i t. p. na nic się nie zdadzą.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 678·00, węg. Zakł. kredyt. 712·00, Anglobanku 279·00, Unionbanku 531·00, Länderbanku 417·50, Bankvereinu 453·00, Bodencredit 931·00, Gal. Banku hip. 545·00, Statsbahny 701·75, Lombardy 67·50, Kol. Elbethal 467·00, Północnej 5700, Czerniowieckiej 569·00, Alpiny 399·50, Rima Muranyi 496·50, Praskiego Tow. żel. 1526, Fabryki broni 332·50, Tureckie tytoniow. 297·00, Oblig. węg. indemniz. 97·60, Renta majowa 101·75, Austr. renta koronowa 99·70, Węgier. renta koronowa 97·90, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 96·35, 4% Listy Banku krajow. 97·00, 4½% Listy Banku krajow. 101·50, 4% Listy Banku hipotecznego 96·50, 4½% Listy Banku hip. 100·60, 5% Listy Banku hipotecz. 110·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·00, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·35, 4% Poż. m. Lwowa 94·20, Losy tureckie 110·75, Marki 117·00, Ruble 252.50.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej izby kupieckiej. Lwów, 25go lipca. (Ceny w walucie koronowej po 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 8·75 do 9·—, średnia 0·00 do 0·00, żyto prima 7·50 do 7·75, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 5·75 do 6·—, pastewny —·— do —·—, owies dworski 7·75 do 8·00, chłopski —·— do —·—, kukurydza prima 5·80 do 6·00, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 9·75 do 10·00, len —·— do —·—, siemię —·— do —·—, koniczyna czer. nowa prima 44·— do 46·—, średnia —·— do —·—, biała prima 45·— do 50·—, średnia —·— do —·— szwedzka 00·— do 00·— tymotka —·— do —·—, anyż okrągły 00·00 do 00·00 płaski 00·00 do 00·00, groch do gotowania 10·00 do 10·50, pastewny 7·50 do 8·00, bobik koński nowy 5·00 do 5·25, wyka nowa 5·50 do 5·75 otręby 3·80 do 4·00, spirytus kontyngentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron 000·00 do 000·00, bez podatku 35·25 do 35·50, stacye Tarnopol-Brody 32·75 do 33·25, stacye Sokal-Jarosław 33·25 do 33·50, stacye Husiatyn-Stanisławów 32·25 do 32·75.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 Literprocent.

Excont. loco Lwów 17·00 do 17·25.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 26 lipca. Obrady węgierskich i austryackich zastępców rządu co do specyalnych kwestyj podatkowych na razie się zakończyły. Co do podanych do wiadomości rządowi węgierskiemu zażaleń firm austryackich z powodu opodatkowania ich w Budapeszcie zastępcy rządu węgierskiego zapewnili, że bezzwłocznie wdrożone będą gruntowne dochodzenia.

Berlin 26 lipca. W komisyi dla taryfy cłowej przyszło do żywej wymiany zdań między socyalnymi demokratami a sekretarzem stanu hr. Posadowskym. Posadowsky oświadczył, że powszechna wolność cłowa, jakiej żądają socyaliści, nie prowadzi do niczego, a bynajmniej do traktatów handlowych. Postulat ten mógłby być osiągnięty tylko przez porozumienie międzynarodowe. W odpowiedzi na to mówcy wolnomyślni i socyalistyczni, wskazując na Anglię, zaznaczali, że zasady wolnego handlu nie można lekceważyć.

Kairo 26 lipca. Cholera rozszerza się na całe miasto. Wczoraj było tu 38 wypadków. Ogółem liczba wypadków w Nussy i w Kairze od 15 b. m. wynosi 307, z tego 227 śmiertelnych. Wszystkie wojska egipskie z Kairu przeniesiono do obozu Abbasye.

Wiedeń 26 lipca. *N. Fr. Presse* otrzymała depeszę z Mysłowic z doniesieniem, że przybył tam drogą przez Austryę rosyjski student Jan Kałajew z Warszawy, który wiózł znaczną ilość pism, omawiających społeczne stosunki w Rosyi i wzywających do jawnej rewolucyi. Kałajew zeznał bez ogródki, że jest anarchistą i otrzymał te pisma w celu rozdzielenia ich w pewnem kółku rosyjskiem w Berlinie. Druki te skonfiskowano, a Kałajewa oddano w ręce tutejszych władz sądowych.

Berlin 26 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza zakaz rozszerzania w Niemczech wychodzącej we Lwowie *Gazety Narodowej* na przeciąg 2 lat, począwszy od 21 lipca 1902 r.

Paryż 26 lipca. Na wczorajszej radzie gabinetowej prezydent Loubet podpisał pierwszy dekret, zarządzający zamknięcie 26 szkół kongregacyjnych, które zostały założone przed 1 lipca 1901 w Paryżu i w departamencie Sekwany, a które nie wniosły podań o autoryzacyę, lub sprzeciwiły się rozporządzeniom władz. Dekret będzie dziś ogłoszony w dzienniku urzędowym z natychmiastową mocą obowiązującą. Dalsze dekrety co do szkół klasztornych w innych departamentach ogłoszone będą po nadejściu sprawozdań prefektów.

Komisarza policyjnego z dzielnicy Ambroise, który wczoraj chciał przekonać się, czy zakonnice szkoły klasztornej przy Rue St. Maur usłuchały rozporządzenia władzy, nie wpuściły zakonnice do zakładu. Zakonnice klasztoru Opatrzności Boskiej oświadczyły komisarzowi policyi, który się u nich zjawił, że do ostatka będą stawiały opór.

Paryż 26 lipca. Księżna orleańska wyjechała wczoraj wieczorem do Wiednia, skąd zamierza udać się do Alcsuth na Węgrzech. Wobec rozmaitych doniesień dzienników „Ajencya Havasa" stwierdza, że o jakiemś wydaleniu księżny z Francyi niema mowy.

Paryż 26 lipca. Wczoraj przedpołudniem zjawiła się w pałacu Elizejskim deputacya kilku dam z prośbą o audyencyę u pani Loubet. Małżonka prezydenta kazała odpowiedzieć, że w kwestyach, które wchodzą w kompetencyę władz, żadnych próśb nie przyjmuje.

Z wielu departamentów donoszą, że zakonnice różnych kongregacyj, które powróciły do swoich klasztorów, otworzyły na nowo prowadzone przez nie szkoły i oświadczyły, że ustąpią tylko przed przemocą i gwałtem.

Rzym 26 lipca. Wczoraj przed południem przeniesiono zwłoki śp. kardynała Ledóchowskiego z gmachu Propagandy do kościoła San Lorenzo in Lucina. Za trumną postępowali: urzędnicy administracyjni i wychowankowie kolegium propagandy, oraz krewni i najbliżsi przyjaciele zmarłego. W kościele, przed którym tłumy ludności oczekiwały przybycia żałobnego orszaku, zebrali się wszyscy obecni w Rzymie kardynałowie z wyjątkiem kardynałów Oreglii i Parocchiego, biskupi, delegaci zakonów i dworu papieskiego, dyplomaci przy Watykanie, osobno zaproszeni członkowie kolonii polskiej i liczna publiczność. Mszę żałobną celebrował arcybiskup Sambucetti w asystencyi śpiewaków kaplicy sykstyńskiej. Uroczystość zakończył kardynał Rampolla udzieleniem błogosławieństwa. Następnie zwłoki przeniesiono na cmentarz.

Paryż 26 lipca. Prezydent ministrów Combes wydał okólnik, wzywający prefektów, aby nie zamykali tych zakładów kongregacyjnych, które mają charakter instytucyi dobroczynnych, lub w dobrej wierze uważają się za autoryzowane, albo mają pozwolenie władz do przyjmowania datków, tych wreszcie publicznych szkół kongregacyjnych, którym dano termin 6-letni do upaństwowienia. Prezydent ministrów oczekuje sprawozdań prefektów, aby się przekonać, do której kategoryi poszczególne zakłady należą, a potem dopiero zarządzi ich zamknięcie. Odpowiedzi prefektów nadejść mogą dopiero za trzy tygodnie.

Czerniowce 26 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pp. Wassilko, dr. Wolczyński i tow. interpelowali prezydenta kraju Bourguignona z powodu zajść na zgromadzeniu nauczycieli krajowych w Rodowcach, gdzie rzekomo zachowanie się starosty było nieodpowiednie, a urzędnik rządowy dr. Lupu wytaczał rozmaite zarzuty przeciw posłom sejmowym i krytykował działalność Sejmu. Interpelanci żądali satysfakcyi z powodu tego wystąpienia urzędnika. Prezydent kraju wśród oklasków Izby potępił w ostrych słowach wystąpienie dr. Lupu.

Petersburg 26 lipca. *Petersb. Wiedomości* ogłaszają rozmowę jednego z redaktorów tego dziennika z królem serbskim Aleksandrem. Król bardzo serdecznie wyraził się o rosyjsko-serbskich stosunkach, które zwłaszcza od czasu zaślubin króla przybrały charakter braterstwa. Co się tyczy Bułgaryi to zapewnił król, iż dołoży wszelkich starań, aby z państwem tem utrzymać braterskie stosunki. Położenie chrześcian w starej Serbii i Macedonii jest wskutek niekarności Albańczyków nadzwyczaj trudne, nie należy jednak tracić nadziei, iż mądrości sułtana i roztropnym zarządzeniom w Porty powiedzie się zażegnać grożące niebezpieczeństwo i przeprowadzić zmianę na lepsze.

Ischl 26 lipca. Pod przewodnictwem Cesarza odbyła się wczoraj wieczorem konferencya obu prezydentów ministrów Koerbera i Szella. Na konferencyi tej zdali prezydenci ministrów Cesarzowi sprawę o stanie i przebiegu rokowań ugodowych od 10 bm. W naradzie wziął udział także hr. Gołuchowski, ze względu na rozmaite kwestye, odnoszące się do stosunków z zagranicznemi państwami.

Po południu ci trzej ministrowie byli u Cesarza na obiedzie familijnym.

Londyn 26 lipca. Król Edward odbył wczoraj w południe krótką przejażdżkę na yachcie, poczem powrócił do Cowes.

Rzym 26 lipca. *Tribuna* pisze, że wiadomość o ustąpieniu ambasadora angielskiego Currie są bezpodstawne.

Rzym 26 lipca. *Patria* donosi, że król Wiktor Emanuel w towarzystwie Prinettiego uda się w ostatnich dniach sierpnia do Berlina w odwiedziny cesarza Wilhelma i zabawi w Niemczech 5 dni.

Londyn 26 lipca. *Times* donosi, że rząd postanowił wysłać wielu gospodarzy rolnych z pośród Boerów do kolonii angielskich, aby poznali sposoby umiejętnej uprawy roli.

Paryż 26 lipca. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości Vallé ostatnie posiedzenie międzynarodowego kongresu dla stłumienia handlu dziewczętami. Minister podziękował imieniem rządu w gorących słowach kongresowi za jego wydatną pracę.

(Depesze popołudniowe).

Londyn 26 lipca. Minister skarbu Hicks Beach, oświadczył, że budżet na rok następny przyniesie zniżenie podatków, przedewszystkim podatku dochodowego. Natomiast budżet na rok 1904 zawierać będzie nowy podatek na pokrycie długów wojennych, bo chociaż znaczną ich część pokryje Transvaal, to jednak do pokrycia wszystkich kosztów wojny musi przyczynić się Anglia.

Petersburg 26 lipca. Z Charbinu w Mandżuryi donoszą, że na parowcu „Askoid", który z Charbinu odpłynął dnia 19 b. m., znajdujący się na posadzie Chunguzi napadli na kapitana, sternika i marynarzy rosyjskich, pobili ich i obrabowali, a sami uciekli.

Bombaj 26 lipca. *Times of India* donosi, że w Bender-Abbas nad zatoką Perską daje się codziennie uczuć trzęsienie ziemi. Od dnia 9 b. m. obozują mieszkańcy na wybrzeżu. Wśród nich panuje nędza. Fort Ormu w skutek ciągłych trzęsień ziemi leży w gruzach. Sądzą, że ludzi zginęło mało.

Ten sam dziennik donosi o zakupnie znacznych obszarów ziemi na wyspie Baszean przez rosyjskiego konsula.

Poznań 26 lipca. Do *Dziennika Pozn.* donoszą z Rzymu, że są starania o sprowadzenie zwłok kardynała Ledóchowskiego do Poznania i złożenie ich w katedrze, gdzie spoczywają zwłoki arcybiskupów gnieźnieńsko-poznańskich.

Paryż 26 lipca. Wczoraj wieczorem panował spokój, tylko przed szkołą klasztoru na rue St. Maur przyszło do nieznacznej demonstracyi. *Libre Parole* donosi, że zakonnice otrzymały wczoraj wieczorem polecenie udać się do swego głównego klasztoru, nie dopuściło do tego jednak około 40 osób, które broniły zakonnic. Zapewne z obawy zaburzeń odwołał kardynał Richard naznaczone na jutro w kościele Nôtre-Dame rozdanie nagród pomiędzy wychowańców szkół katolickich. Prezes gabinetu Combes polecił prefektom departamentów, w których znajdują się żeńskie klasztory, aby uwiadomić urzędownie ich przełożone, że rząd czyni kongregacye odpowiedzialnemi za zachowanie się podległych im zakładów i za wszelkie wypadki, spowodowane ich postawą wobec rozporządzeń władzy.

Kair 26 lipca. Biuro Reutera donosi, że w urzędzie zdrowia zgłoszono 118 nowych wypadków zasłabnięcia na cholerę.

Wiedeń 26 lipca. W sejmie dolno-austryackim postawili p. Kolisko i towarzysze nagły wniosek, domagający się ustawowego zapewnienia używania języka niemieckiego jako wykładowego we wszystkich publicznych szkołach ludowych i wydziałowych w Dolnej Austryi.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 26 lipca. M. Kieniewicz z Rosyi. J. Moszyński z Łowina. F. Löffer z Rauden. A. Bux z Ohlau. J. Zawiejski z Krakowa. K. Kirchmayer z Majdanu Górnego. J. Niementowska ze Zbaraża. St. hr. Piniński z Grzymałowa.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 26 lipca. Hr. M. Dzieduszycki z Tłumacza. Dr. Smyczyński z Przeworska. W. Karśnicki z Rosyi. J. Górecki z Krakowa. Dr. L. Nazarkiewicz z Bozen. T. Polański z Rudnik. Dr. T. Biliński z Kołomyi. J. Wolgner z Komarówki. J. Gruner z Pragi.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 26 lipca. N. Nowosielecki z Wojtkowy. W. Zdanowicz z Borysławia. T. Tarasiewicz ze Schodnicy. A. Greis z Ulanisk. K. Udrycki z Mostów wielkich. J. Zwolski z Bryniec. W. Krassowski z Krakowa. R. Hepener z Radziwiłłowa. A. Batowska i J. Drescherowa z Kijowa. K. Rakowska z Królestwa. O. Horodyska z Strzelisk. T. Wojnarowski z Baliniec. S. Kędzierski z Meryszczowa. E. Dudzińscy z Klicka. M. Paradesthal z Rostoka. N. Kowalewska z Warszawy. J. Czarnecki ze Skałatu.

Wiedeń 26 lipca. (Giełda towarowa). Cukier 16·80 (spokojnie). Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (bez zmiany) 38·40.

Berlin 26 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·50. Spirytus 00·00.

Paryż 26 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·40 Mąka („Fleur de Paris") 29·60.

Frankfurt 26 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 213·60. Koleje państwowe 150·60 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 183·60. Laura 000·00 excl. kupon.

Wiedeń 26 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 7·09—7·11, na wiosnę 0·00—0·00, żyto na na jesień 6·22—6·24, na wiosnę 0·00—0·00; kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, lipiec-sierpień 5·09—5·10, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·18—5·20, na maj-czerwiec 0·00—0·00; owies na jesień 5·64—5·65, na wiosnę 0·00—0·00. Rzepak na [sier]pień-wrzesień 10·85—10·95. Olej rzepakowy 00—00. Tendencya: ustalona. Pogoda: piękna.

Budapeszt 26 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 6·73—6·74; żyto na październik 5·83—5·84; owies na październik 5·30—5·31; kukurudza na lipiec 0·00—0·00 na sierpień 4·73—4·74, na maj 4·82—4·84. Rzepak na sierpień 10·45—10·55. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: ciepło.

Wiedeń 26 lipca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 267.—
" " " " " 1889 3% 262·50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% —.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 286·—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 254·—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 87·25
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 110·50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·15, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 432.—, Clary 40 zł. m. k. 187.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.50, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 71.—, Ofen 40 zł. 188.00. Palffy 40 zł. m. k. 190.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 56.40, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 28·00. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 76.—, Salma 40 zł. m. k. 234.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 76.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264.00 Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 424·00

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 26 lipca.

Marki 117.08, renta majowa 101.80, węg. renta koronowa 97.90, Akcye: austr. zakł. kredyt. 678.00, węg. zak. kred. 711.50, anglobanku 279.00, unionbanku 529.—, bankvereinu 453.—, länderbanku 417.50, kolei państw. 702.00, lombardy 67.25, akcye kolei Elbethal 470.50, fabryki broni —.—, tytoniowe 298·00, alpiny 398.50, Rima Muranyi 496.00, pragskiego Tow. żel. —·—, losy tureckie 110.00. ruble 252·50. Usposobienie spokojne.

Lwów 26 lipca. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po [illegible] Koron —·00 do —·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 564.00 do 572.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 540.00 do 555·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 850.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 880.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. gal. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·— do —·—, 4 proc. los. w 60 lat 95.80 do 96·50. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.20 do 101.90 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·00 do 97·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·80 do 97·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 6.70 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 96·80 do 97.00.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98·80 do 99·50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·30 do 103·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·80 do 97·50. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 97·00 do 97.70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 94·00 do 94·70, 4½% po 200 koron 100·00 do 100·70.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Ze Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 9.32*.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·85 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie) 6.50, 9.12*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedziele i święta) 8·14, 8·04*
Z Janowa 7·45, 1·23, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·80.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 2.00
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw: głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 codziennie) 5.50*, 8.26.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedziele i święta) 2.15, 8.16*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Apolonia Pawluk

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 25-go lipca b. r. w 43 roku życia.

W smutku pogrążona matka z rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Rybiej l. 4 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów dnia 26 lipca 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

†

Lunusia

najukochańsza dziecina

Stanisława i Maryi z Witosławskich Bałabanów

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu w 11-tej wiośnie życia, dnia 26 lipca 1902 r. **w Brzuchowicach**.

Pogrzeb odbędzie się dnia 28 lipca 1902 o godzinie 4 po południu z rogatki Zamarstynowskiej na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który stroskani Rodzice krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 26 lipca 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.**, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Kawa „Syriusz“, Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej

Niezrównanej dobroci kuracyjny koniak prawdziwy francuski, cała butelka zł. 3.50, pół 1.80, ćwierć but. 1 zł. poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2. Wysyłki od 2 butelek odwrotnie do każdej miejscowości.

Korzystna sposobność

3 kilometry używanej kolejki wąskotorowej, 30 wózków żelaznych używanych, korzystnie do sprzedania albo do wynajęcia.

Materyał leży we Lwowie.

Wiktor Jasiński

Lwów, Słowackiego liczba 2.

Do sprzedania wspaniały strój polski, delia, kołpak, kontusz i żupan tudzież piękna starożytna karabela. Wiadomość w magazynie krawieckim Zygm. Struszkiewicza pl. Bernardyński 10.

Za 35 ct. udzielam sumiennie niemieckiej konwersacyi i literatury. Adres w biurze dzienników, pasaż Hausmana.

Ajencya pracy Kosanowskiego Lwów, Sykstuska 2 poleca oficyalistów prywatnych, maszynistów i wszelką służbę gospodarczą i domową.

MAJĄTEK podgórski, przy gościńcu, 1¼ godz. od kolei, obszaru 785 m. w czem zaraz za 60.000 K. lasu rębnego, rola w kulturze, budynki dostatnie, dwór murowany z parkiem, z powodu choroby właściciela pod bardzo dogodnymi warunkami wypłaty zaraz z inwentarzem wybornym do sprzedania. Wiadomość H. Z. 100 poste restante Lwów.

PŁYN przeciw poceniu się nóg

Po jednem użyciu usuwa wydzielinę potną i z tego powstałe odparzenia. Wysyła opłatnie za nadesłaniem przekazem K. 1·40 hal.

JAN MICHNIK w Bochni.

Za zaliczką wypada drożej.

Rachmistrz

kwalifikowany dla większego zarządu dóbr potrzebny. Płaca 1.200 K. ordynarya i dodatki.

Podania z odpisami świadectw wnosić pocztą do Dyrekcyi Towarzystwa Urzędników prywatnych Lwów.

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki ***obcych języków, bez nauczyciela***, z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct.—Kurs I-szy 90 ct., — kurs II-gi złr. 2.40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni

Dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

Swiat i życie w barwnych obrazach plastycznych

Widoki natury — podróże — Stolice świata — Wyprawy naukowe — Wypadki historyczne — Obrazy z postępu cywilizacyi — Sztuka i nauka — itd. itd.

Zmiana obrazów co tygodnia

do 26-go Lipca

Okolice gór Hercyńskich

Zamki — Ruiny — Wodospady i t. d.

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Bukiety imieninowe, zaręczynowe i weselne w najmodniejszem ułożeniu po jak najniższych cenach poleca

Zakład ogrodniczy

A. Klimowicza i Syna

we Lwowie

Sklep kwiatowy pl. Halicki 14. Adres telegr. Antoni Klimowicz, Lwów.

Uprasza się dokładnie adresować

Rowery

nowe i używane, wszelkie przybory dla kolarzy **Lawn Tennis Football** poleca najtaniej **W. Łukasiewicz, Lwów Akademicka 26. Cenniki gratis.**

Wielki wybór

Koszul kolorowych także Koszule dla turystów, najlepsze Pończochy i Szkarpetki, Płótna i stołową bieliznę, Bieliznę Prof. Dra Jaegera i Dra Lahmanna, Główny skład gotowej Bielizny poleca po stałej i najumiarkowańszej cenie

F. S. BARDASZ

Lwów, Teatralna 9, vis à vis kościoła Katedry.

We Lwowie ulica Szpitalna 28 są do nabycia wszelkiego rodzaju **pojazdy nowe jakoteż przejeżdżone i tarantasy, wózki węgierskie, przemysłowe i sanki.**

Także eleganckie powozy z białemi końmi do ślubu zamawiać można.

Przyjmuje się stare powozy w zamian lub do przechowania i w komis do sprzedania.

M. NASS

Lwów ul Sykstuska 28.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Lakiery na kapelusze słomkowe w 20 kolorach.
Kremy i lakiery na buciki.
Zacherlina i Andela proszek na owady.
Tynkturę na pluskwy.
Karbol i proszek karbolowy.
Środki desynfekcyjne

poleca

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Rynek 28.

Specyalne ceny hurtowne dla P. T. Zarządów, Szpitali i t. p

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: St. Markiewicz. Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. O. T. Wincklera Syn we Lwowie. Albert Skowron, Lwów.

Od lat 12 zaszczytnie i daleko znana firma

BRONISŁAW KRASICKI

obecnie Kraków ulica Karmelicka l. 40 I. piętro.

Przy wszelkich zgłoszeniach dołączyć należy markę na odpowiedź.

Poleca	Oficyalistów, Służbę, Robotników	Reklamuje zakłady krajowe	
Udziela	Informacyi w sprawach służbowych	Utrzymuje Agencyę ogłoszeń	
Ułatwia	Kupna, Sprzedaże, Dzierżawy; Najem mieszkań	Przyjmuje	administracyę realności i kamienic oraz kontrole rachunków

Agencya handlowa zastępuje najpierwsze firmy i poleca doborowe towary wszelakiej jakości.

Prospekta, cenniki wyjaśnienia na żądanie odwrotnie.

Firmie Bronisław Krasicki w ubiegłych latach pod wiosnę li tylko na wartość firmy powierzali obcy ludzie do 40.000 rocznie.

Korespondencya w języku polskim, ruskim, niemieckim, francuskim. Firma na razie zatrudnia 8 biurowych pomocników i wkrótce personal powiększy, to też każda korespondencya, każda możliwa sprawa bezzwłocznie załatwioną bywa. Do korespondencyi używa maszyn do pisania.

Z PRUS

sprowadzaną drogą **Wodę Selterską zastępuje** w zupełności woda polecona przez Towarzystwo lekarskie

alkaliczno-słona

zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

Główny skład we Lwowie w aptece J. Wewiórskiego ulica Halicka.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
A. Brauel ul. Sykstuska 28.
A. Keil, ul. Kopernika.
Automaty Pasaż Hausmana.
Baraniecki, Hotel pański, Grodecka.
Beigel K., plac Chorążczyzny 1.
Bukalska Julia Szeptyckich 5?.
Dostal J. Hotel de Laus.
Drucker J., ul. Gródecka.
Fried Jakób, Rynek 13.
Frankel J. ul. Sapiehy.
Garfunkel O. ul. Sykstuska.
Grünfeld M., Janowska.
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków M. ul. Sobieskiego.
Kotz Jadw. ul. Halicka.
Kawiarnia teatralna.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.
Keil M. ul. Wałowa.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa.
Kessler D., ul. Pańska.
Kraus A. ul. Skarbkowska.
Kohn Kalman pl. Gołuchowskich.
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenbeck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński W., ul. Gródecka.
Makowski K. Krasickich.
Mann D. ul. Lindego.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Nussenblatt H., ul Leona Sapiehy.
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Proksch ul. Sapiehy.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Ruszkiewicz J. ul. Batorego.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
H. Baum, hotel warszawski.
Rossignon, Pasaż Mikolasza.
Rossignon ul. Pańska.
Stallmeister L. ul. Żółkiewska.
Schmidt K. ul Chorążczyzna.
Schapira S. Rynek.
Schleicher L., ul. Jagiellońska 4.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Skulski M., ul. Teatralna.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Wollisch ul. Grodecka.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zukiermann S. ul. Leona Sapiehy.
Zimmet H. Kazimierzowska 43.

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Automaty Pasaż Hausmana.
Baczewski Z. pl. Halicki.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Nowożeniuk ul. Kopernika.
Schapira S., Rynek.

Główne zastępstwo i skład piwa boczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Przykra i wytwarzająca choroby

plaga much

usuwa się łatwo przez wolny od trucizny amerykański papier muchowy

TANGLEFOOT

Na składzie we wszystkich handlach kolonialnych, papierowych i drogueryach. Główny skład: **H. Stössler, Wien I. Freiung 5.**

We Lwowie sprzedaż hurtowna dla Galicyi i Bukowiny

ALOJZY HÜBNER

LWÓW.

Farby olejne

zupełnie gotowe do użycia, tarte maszyną, na czystym, podwójnie gotowanym pokoście, szybko schnące, we wszystkich możliwych kolorach, do malowania okien, drzwi, werand, dachów, narzędzi rolniczych, tarantasów, bryczek i t. p. i t. p.

Lakiery kopalowe krajowe i angielskie do lakierowania drzwi, okien, powozów i t. p.
Pokost czysto lniany podwójnie gotowany, pod gwarancyą czysty, szybkoschnący
Terpentynę zwykłą i francuską
Sekatywę środek wysychający
Farby suche we wszystkich kolorach
Lakiery emaliowe białe i kolorowe
Farby fasadowe, Carbolineum, Ter drzewny i pogazowy, Farby terowe, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, Tektury do krycia dachów, Płyty izolacyjne

t. p. i t. p.

poleca po cenach umiarkowanych

Magazyn farb

Alfred Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.



Kupować „tylko we flaszkach“

wszędzie, gdzie wystawione są plakaty Zacherliny.



PARKIETY

i

Posadzki deszczułkowe

oraz

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

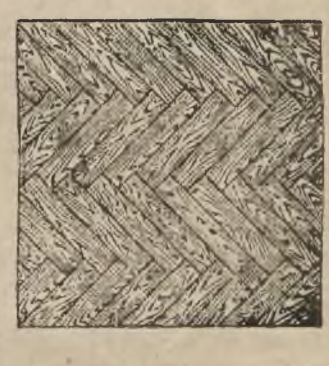
drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca

fabryka parowa

BRACI WCZELAK

WE LWOWIE.



Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy

Bystra obok Bielska

Sząsk austryacki.

Wytworne urządzenie. 2 lekarzy.

Ważne dla P. T. budowniczych, zarządów, właścicieli dóbr, browarów, gorzelń, stajen, ogrodów, gospodarstw i t. p.

„PINOL“ najtrwalsze pociągnięcie **fasad, pomieszkań, korytarzy, magazynów** itp. niezawodny i najtańszy środek do wysuszenia **wilgotnych ścian, murów, piwnic**, nieprześcigniony środek **przeciw grzybowi**. Radykalny środek do wytępienia owadów w domach, pomieszkaniach i stajniach, oraz przeciw zakaźnym chorobom u zwierząt.

Prospekta, przepisy i uznania wysyła odwrotną pocztą

Generalny zastępca i główny skład

O. T. WINCKLERA SYNA

Lwów, Rynek 28.

Najnowsze

PARASOLKI

Paski

Gorsety

Bluzki



HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ poleca

zbioru majowego:	
półkl. Congo zł.	1·60
Souchong czar.	2·—
—zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lon.	4·—
Wysiewki herbaciane.	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki KAWY o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku

Portorico	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Niemieckie liceum 6cio klasowe we Lwowie ul. Lelewela 7 otwiera z dniem 4go września pierwsze cztery klasy i przyjmuje panienki, które ukończyły jedynasty rok życia. Panny, które wiek ten przekroczyły, przyjmowane będą w miarę swych zdolności i do klas wyższych. ***Po ukończeniu liceum złożą uczennice maturę licealną.*** Przy liceum istnieje także 4ro klasowa szkoła przygotowawcza i ***pensyonat dla panien z wyższych domów.*** Opłaty pensyonatu i nauki nadzwyczaj przystępne, prócz tego zapewnione są dla pensyonarek i eksternistek po 2 miejsca po połowie zwykłych kosztów. Wpisy codziennie między godz. 11tą a 1szą przed, a 4tą i 6tą popołudniu.

Do rychłej dostawy.

TOMASYNA, to jest żużle Thomasa prawdziwe z najściślejszą gwarancyą — a) **nisko procentowe** z 13 proc: do 14 proc. — b) **wysoko procentowe z 18** proc. do 21 proc. kwasu fosforowego zupełnie to jest 100 proc. lub 80 proc. rozpuszczalnego w kwasie cytr.

Wszelkie superfosfaty 16 do 20 proc. **Mączki kostne preparowane i parzone** z przyznaniem dogodnego kredytu lub opustu kasowego i prawa **analizy kontrolnej** po cenach najtańszych w warunkach mojego katalogu rolniczego, który przesyłam darmo i opłatnie.

Dom rolniczo-produkcyjny

Ernest Bahlsen w Krakowie.

Biuro dla zamówień, ul. Karmelicka l. 21.

Poplamione

ubrania męzkie i damskie oddaje jak nowe I-szorzędny Zakład czyszczenia

Szymona Weissa

tylko Kopernika 12.

Na żądanie czyści się ubranie zapomocą aparatu w ciągu kilku godzin.

W życiu nigdy więcej się nie nadarzy kupować o 400 procent taniej.



Każdy oszczędzi 21 złr. przy sprowadzeniu mego znakomitego i wszędzie znanego

Fonografu

Takowy mówi, gra, śpiewa polskie pieśni, rozmowy, śpiewy, marsze itp. z zadziwiającą naturalnością, jest przy wszystkich zabawach nieprześcigniony i sprawia każdej familii przyjemne wieczory.

Dostarczam fonografu tego, który przedtem kosztował 30 złr., obecnie po niebywale niskiej cenie 6 złr. dodając 1 wałek bezpłatnie i licząc następne wałki po 75 ct.

Przesyłka tylko za zaliczką lub za nadesłaniem należytości do Bravmanna centrali fonografów **w Krakowie** fach poczt. 77.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerowej**, Lwów ul. Kopernika [illegible] II piętro, drzwi 19. Osobny kurs [illegible] dla uczennic równocześnie w [illegible] dział biorących w zniżonych cenach. Po umiarkowanych cenach [illegible] się formy na staniki, żakiety, [illegible] ny, szlafroki itp. Przyjmuje się skrojenia całe suknie, a za [illegible] sfastrygowania, wypróbowania, gwarancyą najściślejszej [illegible] Zamówienia na prowincyę [illegible] się odwrotną pocztą.

NAJTANIEJ

Znakomite aromatyczne Herbaty silnie naciągające

	pół kila zł. ct.
Congo	1 60
Souchong	2·—
Melange de Londres	3·—
Kaisow czarna	4·—

Najlepsze wysiewki herbaciane pół kila 1 zł. 40 ct., 1·60 i 2 zł.

KAWY znakomite w smaku w woreczkach po 4½ kg opłacane do każdej stacyi pocztowej w kraju.

	1 kg. zł. ct.	woreczki 4½ kg. zł. ct.
Ceylon gruboziarn. wyb.	2 20	10 60
Ceylon najprzedniejsza	2·16	10·40
Ceylon średnia	2 08	10·—
Ceylon zielona	2 —	9 65
Ceylon perłowa	2.16	10 40
Mokka arabska	2·16	10 04
Jawa złota	2 16	10 40
Karrakas znak. w smaku	1 30	6.50

LEONARD SOLECKI

Lwów, **ul. Batorego 2.** Każde zlecenie odwrotnie załatwia się.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe

Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40